Nr 53. Kraków, Sroda 7 Marca 1906 Rok XXV

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 9 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. [illegible] i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, [illegible] — [illegible] Kretschmera, Rynek. — Handel J. Blobera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, [illegible] — W Przemyślu Hesselea. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: [illegible] schmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. [illegible] & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i [illegible]) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — [illegible] lek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — [illegible] stałe po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. [illegible] tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za opłatą 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Zrozumieli!

Kraków, 6 marca.

Po ośmiogodzinnych obradach, wśród których zdania ścierały się ostro, wczoraj w nocy około godziny 12 Koło polskie uchwaliło w sprawie reformy wyborczej następującą rezolucyę:

Koło polskie, uznając potrzebę reformy wyborczej w kierunku głosowania powszechnego, bezpośredniego i tajnego, uważa projekt rządowy za niemożliwy do przyjęcia, a to w pierwszym rzędzie, ponieważ

1) przy projektowanym wymiarze mandatów dla innych krajów, nie przyznano Galicyi nietylko tej liczby mandatów, jaka jej należałaby się na podstawie liczby ludności, t. j. 118 na 425, lecz nawet tej, któraby ją stawiała na równi z Bukowiną, t. j. 110;

2) a dalej, ponieważ nie rozszerza autonomii prawodawczej i administracyjnej krajów koronnych.

Żądanie posła Bohosiewicza, aby w ustępie 1) dodać, że i Bukowina co do liczby mandatów jest pokrzywdzoną, przekazano prezydyum Koła i komisyi parlamentarnej do odpowiedniego uwzględnienia w przemowie reprezentanta Koła; tak samo wniosek dra Michejdy o pokrzywdzeniu ludności polskiej na Śląsku, której na 18 mandatów nie przyznano należnej jej liczby 4, lecz tylko 3.

Jako mowców Koła polskiego do pierwszego czytania desygnowano pos. Dzieduszyckiego i dra Głąbińskiego, a względnie Arahamowicza i Petelenza, dla Śląska dra Michejdę.

Nasz korespondent parlamentarny telefonuje nam z Wiednia:

Wczorajsze posiedzenie Koła polskiego należało do najdłuższych, jakie Koło ogółem odbyło. Toczyła się bowiem zacięta walka o uznanie zasady powszechnego prawa głosowania, przeciwko której z taką stanowczością oświadczała się zawsze konserwatywna większość Koła i przeciwko której wczoraj ostatni bój stoczyła.

Prezes Dzieduszycki przedstawił na początku posiedzenia rezolucyę, powziętą przez większość komisyi parlamentarnej, w której z pominięciem zasady powszechnego prawa głosowania uznano projekt rządowy wprost za niemożliwy do przyjęcia. Wobec twierdzenia „Czasu“, który utrzymywał, jakoby rezolucya ta doznała z wyjątkiem tylko grupy skrajnych demokratów życzliwego w Kole przyjęcia, stwierdzić należy, że rezolucya ta była przedmiotem zwartych ataków całej grupy demokratów i centrowców.

Rezultatem przeszło 10-godzinnej walki, było wiączenie do rezolucyi pierwotnej, przez większość komisyi parlamentarnej Koła proponowanej, uznania zasady powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania. O równem głosowaniu rezolucya nie wspomina, bo głosowania proporcyonalnego nie można uważać za równe.

W ten sposób konserwatywna większość Koła wykonała odwrót z dotychczasowego nieprzejednanego wobec projektu reformy Gautscha stanowiska, gdyż przyjęcia jego nie odrzuca już obecnie z powodu zawartej w nim zasady reformy wyborczej, lecz z powodu zbyt małej liczby mandatów dla Galicyi. Jak słusznie zauważyła „N. Fr. Presse“, rezolucya Koła polskiego w kwestyi głównej nie różni się w niczem od rezolucyj, uchwalanych przez inne kluby parlamentarne. Uchwała ta Koła była niespodzianką dla prasy wiedeńskiej, która z przebiegu wczorajszych przedpołudniowych obrad Koła polskiego wnioskowała, że Koło wystąpi przeciw projektowi Gautscha bez żadnych zastrzeżeń.

Konserwatywna większość broniła proponowanej pierwotnie przez siebie rezolucyi z rozpaczliwym wysiłkiem, demokraci jednak stawili się w komplecie i wysłali w szranki najlepszych swoich mowców. Przemawiali: Głąbiński, Petelenz, Stwiertnia, Danielak, Roszkowski, Grek, Rotter i Doboszyński. Była chwila, że zgoda zdawała się niemożliwą, a Koło rozejść się miało z dwiema rezolucyami: z rezolucyą większości i drugą — mniejszości. Po godzinie 7 wieczór polecono jednak komisyi parlamentarnej zredagować rezolucyę kompromisową, która była znowu przedmiotem obrad do godz. 12 w nocy.

Po wyczerpaniu wszystkich argumentów „pro“ i „contra“, zgodzono się ostatecznie jednogłośnie na zasadę powszechnego prawa głosowania. O ten zwrot — toczyła się walka i on jest zasadniczym punktem całej rezolucyi.

Tak więc nie liczebną siłą, lecz siłą argumentów i zdecydowanem stanowiskiem, zwyciężyła w Kole opozycyjna mniejszość demokratów i centrowców. Opozycya Koła zwyciężyła zwartą większość konserwatywną i skłoniła ją do sankcyonowania zasady, przed którą ta większość tak zawsze się broniła przy każdej sposobności.

Konserwatyści zrozumieli wreszcie, że dalsza walka przeciw tym zasadom, które niesie duch czasu i które są wyrazem równouprawnienia szerokich mas ludu, jest równie fałszywą jak kompromitującą.

Przypuścić należy, że rząd skorzysta ze złotego mostu porozumienia, zbudowanego w rezolucyi kołowej i przez powiększenie liczby mandatów z Galicyi ułatwi dojście do skutku proponowanej przez siebie reformy wyborczej.

Polityczna zagadka.

Polityka nastręcza dużo zagadek, zwłaszcza w dziedzinie psychologii narodowej. Ileż to razy rozmaite narody w ważnych dla nich chwilach zupełnie inną obierały drogę i taktykę, a nie tę, której się z ich strony ogólnie spodziewano. Jednym z takich zagadkowych objawów jest zachowanie się Węgrów wobec zawieszenia w ich kraju życia konstytucyjnego. Jeśli sobie uprzytomnimy owe wielkie burze, jakie wywoływały tam mniej samowolne zarządzenia władz rządowych, to dzisiejszy bierny spokój Madziarów wobec wcale niedwuznacznej akcyi absolutystycznej musi się wydawać conajmniej dziwnym a nawet poniekąd niezrozumiałym.

Zagadkę tę stara się wyjaśnić jeden z główniejszych przywódców narodowo-separatystycznego kierunku na Węgrzech, znany hr. Albert Apponyi. Zamieszcza on w wiedeńskiej „Zeit“ obszerną ennuncyacyę na ten temat. Wielce znamiennym jest początek jego wywodów; otóż hr. Apponyi apeluje w nim do uczuć tych narodów i kół w Austryi, które hołdują dążnościom prawdziwie liberalnym, i wzywa je, aby moralnie poparły ruch narodowy na Węgrzech, a nie brały na siebie odpowiedzialności i zarzutu współwiny przez bierne tolerowanie tłumienia dążności Węgrów. W dalszym ciągu pisze on, co następuje:

„Węgrzy sami przeciwstawiają nowemu doświadczeniu, jakie na nich spadło, ową spokojną, pewną siebie stanowczość, która nie da się ani zgiąć, ani złamać. Koła rządowe tryumfują wprawdzie, że wszystko odbywa się „gładko“, że nigdzie nie napotykają na materyalny opór i wysnuwają z tego wprost szalone wnioski co do zmiany usposobienia na Węgrzech i t. p. — Z drugiej znów strony odzywa się głosy, zaprawione rozczarowaniem, jakie n. p. objawiają żądni igrzysk wobec odwołanej walki byków. „Dlaczego krew nie płynie — pytają, — gdzie się podział sławny temperament węgierski“. Lecz uspokójcie się, panowie, uzbrójcie się w trochę cierpliwości!

„Węgrzy wiedzą dobrze, co im czynić wypada, aby zapewnić sprawie swojej zwycięstwo, a to co potrzeba, robią z rozwagą. Cytowany tak często „temperament węgierski“ jest siłą, której używamy tylko w razach, gdy uznamy to za potrzebne; bynajmniej atoli nie dajemy się tej sile opanować. Nadto zaś mamy, nabyty w długich wiekach skarb doświadczeń, który wyszkolił nasz naród pod względem politycznym, a z którego nie omieszkamy skorzystać i teraz.

„Czy uzbrojeni w ten sposób mielibyśmy popełnić tę niedorzeczność i niesumienność, aby przez zaburzenia i demonstracye narażać się na klęski, naszych współobywateli wystawiać na bezcelowe niebezpieczeństwa? Niedorzeczności tej nie popełnimy, nie będziemy walczyli w sposób, który mógłby sprowadzić na nas jedynie porażkę za porażką, odciąć nam nawet odwrót. Nie — my sami wybierzemy sobie teren walki, tam, gdzie możemy być pewni zwycięstwa.

„Jasnem jest, że walcząc w ten sposób, musimy się wyrzec chwilowych sukcesów. Na razie pozwalamy absolutyzmowi święcić dzikie orgie; pewni, że gdy obudzi się ze swego upojenia, sam się przerazi swoich czynów. Wobec kul i bagnetów jesteśmy bezsilni; lecz nad źródłami tej fizycznej siły, nad ludem i jego reprezentantami my panujemy i siła owa jutro zwiędnie zupełnie gdy odbierzemy jej soki, któremi się żywi. Biernemu oporowi zdrowego i wyszkolonego narodu siła fizyczna na czas dłuższy nie zdoła dotrzymać pola, zmuszona ona będzie przed nim ustąpić tak samo, jak my ustępujemy dziś wobec kul i bagnetów. Zasada prawa, na której opiera się nasz naród, musi w końcu zwyciężyć. — Schmerlingowskie: „możemy czekać“ było w jego ustach błędem, lecz w ustach narodu jest straszną potęgą“.

Hr. Apponyi wykazuje w dalszym ciągu swego artykułu, iż wobec takiego biernego oporu obecny system rządowy sam się skruszy i rozpadnie — poczem kończy następującemi uwagami:

„Niechże naród węgierski doświadczają i biorą na męki — jak chcą i jak mogą, jego silnej woli złamać nie zdołają. Wszystko to, co się teraz czyni i co jeszcze nastąpi, okaże się daremnem. Przedewszystkiem zaś nie zbliży to rządu do zamierzonego celu. Przeciwnie! powiększy tylko przepaść pomiędzy obu konstytucyjnymi czynnikami i pomiędzy obu państwami monarchii. Przeciwdziałać temu można tylko w ten sposób, że rozpraszać się będzie iluzye jakoby obecny zbrodniczy system kiedykolwiek mógł doprowadzić do zamierzonego celu“.

Tyle hr. Apponyi. Wyjaśnia on nam jedynie, dlaczego Węgrzy zachowują się tak biernie wobec obecnego absolutyzmu lecz bynajmniej nie powiada, na czem polegać będzie ów nie dający się niczem złamać „bierny opór narodu?“ W praktyce przedstawia on się dziś nie bardzo obiecująco. Coraz więcej municypiów poddaje się władzy komisarzy rządowych, coraz częściej przybywają do rządu deputacye z uznaniem dla jego taktyki. I wbrew tym wywodom Apponyego, wzmaga się wrażenie, jakoby pamiętne słowa wypowiedziane przed trzydziestu laty przez Andrassyego o Polakach, iż należy rządzić nimi z „owsem w jednej, z batem w drugiej ręce“, raczej do Węgrów zastosowaćby należało.

Uwagi „Rusi“ o wypadkach galicyjskich.

Z gorzkiem uczuciem — pisze „Ruś“ — przeczyta każdy Słowianin ostatnie wiadomości z Galicyi. Naturalnie „Ruś“ ma na myśli krwawe zajście w Niżniowie i burdę w uniwersytecie lwowskim. Pismo to opiera się na telegramach austryackiego Biura korespondencyjnego, które — jak wiadomo — nie stara się o zbyt ścisłe podawanie faktów z krainy tak odległej od Wiednia, jak jest Galicya. Pokazuje się, że „Ruś“, choć wychodzi w Petersburgu, daleko ma lepsze wiadomości o naszych stosunkach, aniżeli Biuro korespondencyjne, albowiem prostuje słowa telegramu, że przyczyną zajść w uniwersytecie lwowskim było oświadczenie polskiego rektora, że „od tej chwili urzędowym językiem uniwersytetu będzie język polski“. Jeżeli się nie mylimy — pisze „Ruś“ — język polski był i dotychczas językiem urzędowym.

Ale nie o te drobiazgi idzie — pisze „Ruś“ dalej — główna rzecz w tem, że lwowski skandal dostarcza żeru wrogom Słowiańszczyzny i grozi wzmocnieniem powątpiewań, czy zbliżenie się Rosyan z Polakami jest możliwe. Przeciwnicy tego zbliżenia będą znowu mieli sposobność do rozpraw na temat polskiego szowinizmu. A wszystko się to stanie „ad majorem Germaniae gloriam“, jeżeli będziemy tak naiwni, iż nie wnikniemy w głąb rzeczy.

Dla właściwej oceny sprawy, należy przedewszystkiem zauważyć, że miejscowa galicyjska sprawa rusko-polska ma tylko częściowy i daleki stosunek z ogólną sprawą polsko-rosyjską. Przyzwyczajono się wogóle zarzucać Polakom, że walcząc o równouprawnienie z Rosyanami w Rosyi, zaprzeczają tego równouprawnienia Rosyanom (?) we wschodniej Galicyi i prowadzą starą politykę ich ucisku.

„Polacy (są dalsze słowa „Rusi“) zawsze gorąco protestują przeciw temu zarzutowi, dowodząc, że Małorosyanie żyją w Galicyi swobodniej, niż w Rosyi. Nie będziemy wchodzić w rozsądzenie tego sporu — sądzimy, że gdyby udało się połączenie Polski w jej składzie etnograficznym (o czem innem Polacy nie marzą), to polski naród w takiej uroczystej chwili lekkoby się pogodził z myślą utracenia swej hegemonii w Galicyi wschodniej, która na tejże samej zasadzie etnograficznej powinnaby połączyć się z resztą Małorosyi. Obecnie jednak Polacy trzymają się tego, co mają, bronią swojej władzy, gdzie ją mieć mogą, i będą bronić dopóty, dopóki nie nastąpi ostateczne ich pojednanie z narodem rosyjskim. Trzeba przyznać, że z ich punktu widzenia postępują słusznie, gdyż polityka zawsze i wszędzie opiera się na interesach realnych, które nie mogą być przynoszone na ofiarę teoryi, a rosyjsko-polskie pojednanie, bądź co bądź, jest to jeszcze teorya

„Poza tem — pisze „Ruś“ dalej — spór wschodnio-galicyjski ma pewien specyalny charakter na tle państwowości austryackiej. Trzeba przyznać, że polityka Rusinów galicyjskich przyjęła w ostatnich czasach potworne antisłowiańskie formy. Od szeregu lat niemiecka agitacya dąży do ułowienia Rusinów w niemieckie sieci. — W Berlinie pojawiła się cała literatura, dowodząca łączności interesów Niemców i Rusinów. I te zabiegi germańskie przynoszą już owoce. Już posłowie ruscy w parlamencie wiedeńskim trzymają z Niemcami przeciw Słowianom; już w samej Galicyi żądają Rusini urzędowego języka niemieckiego, ażeby pozbyć się polskiego. Przy nowem prawie wyborczem Rusini rozporządzając 31 mandatami, będą mogli przyczynić się do zwycięstwa Niemców nad Słowiańszczyzną. Może być, że ci Niemcy, którzy się zgadzają, ażeby na 455 posłów było wszystkiego 205 Niemców, mają przekonanie, że przy pomocy Rusinów utrzymają swoją hegemonię.

„W tem sromotnem — kończy „Ruś“ swój artykuł — położeniu dla Słowiańszczyzny, bardzo lekko zrzucać winę na Polaków. Nie zapomnijmy jednak o tem, że i my nie jesteśmy bez winy, jeżeli Polacy, dzięki naszemu barbarzyńskiemu nad nimi panowaniu, bywali nieraz wrogami sprawy słowiańskiej“.

Trzeba przyznać „Rusi“, że jasno patrzy na rzeczy.

Polacy z Bukowiny.

Wiedeń, 5 marca.

(—r.) W dniu dzisiejszym oczy całego świata parlamentarnego były zwrócone na Koło polskie, które obradowało nad reformą wyborczą. Że Koło zajmuje względem reformy stanowisko wręcz przeciwne, wiedzą to wszyscy. Opinia publiczna była jedynie ciekawą, w jakiej formie Koło przeciwko reformie wystąpi? Obrady nad tą sprawą uznano, jak wiadomo za poufne, powzięte uchwały zapewne dopiero później zostaną ogłoszone. Na razie też nie o tem będę pisał, lecz zwrócę uwagę na doniosły fakt wstąpienia do Koła polskiego posła z Bukowiny, Bohosiewicza, którego Koło przyjęło wczoraj na członka.

Od czasu autonomii Bukowiny, będącej ongi „XIX cyrkułem“ Galicyi, nic dotąd nie wiązało kraj ten z polską Galicyą. Obecnie Polacy bukowińscy tworzą, jak Polacy śląscy, jeden związek parlamentarny z posłami polskimi z Galicyi, a Koło polskie nabiera tym sposobem prawa zajmowania się stosunkami, istniejącemi na Bukowinie, przyjmując zarazem na siebie obowiązek czuwania nad interesami narodowemi Polaków w tym kraju, których liczba wynosi obecnie podług statystyki rządowej okrągło 30.000, a którzy pod względem inteligencyi i

Z literatury i krytyki.

(Adolf N. Nowaczyński: „Wizerunek Mikołaja Reja z Nagłowic“. Warszawa. Nakład I. Fischera, 1905. — Edm. Przewóski: „Mochnacki, jako krytyk literatury“. Warszawa, 1905. Wydawnictwo M. Arcta. Jaroszyński T. „Zaranie malarstwa polskiego“. Warszawa, 1905. Gebethner i Wolff.)

Na rocznicę Rejową tyle przysposobiono w warsztatach fachowych krytyków literatury studyów wydawnictw i wszelakiego rodzaju wizerunkowych publikacyj o twórcy „Żywota człowieka poczciwego“, że nawet bystremu historykowi piśmiennictwa nie łatwo przyjdzie zoryentować się w ogromie jubileuszowego dorobku, który, bądź co bądź, zamyka na dłuższy czasu okres poszukiwania naukowe nad Rejem. Po rozprawie Windakiewicza i pomnikowej monografii Brücknera, wyczerpujących doszczętnie cały przygotowany materyał biograficzny i historyczno-literacki, pozostanie już chyba tylko miejsce na krytykę impresyjną na wizerunki podmiotowe, podawane w oświetleniu kolorowych blasków oryginalnej metody lub indywidualnego stylu literackich publicystów.

Takiej właśnie krytyki próbą jest wykwintnie wydana książka Adolfa Nowaczyńskiego p. t. „Wizerunek Mikołaja Reja z Nagłowic“. O takie zamiłowanie nikt dotąd nie posądzał tego nieustraszonego w szermowaniu dokuczliwem słowem satyryka. Mogły wprawdzie posądzenie takie wzbudzić dwa jego obrazy sceniczne „Dyabeł łańcucki“ i „Jegomość Pan Rej w Babinie“, aliści o poważne studyum, o chęć stworzenia literackiego wizerunku Reja nikt nie miał podstawy p. Nowaczyńskiego pomawiać. W autorze „Sowiżdżalskich Skotopasków“ gra jednak widocznie temperament literata z krwi i kości, skoro nie poskąpił studyów i nakładu pracy, aby stanąć w szeregu tych poważnych pisarzów, którzy zapragnęli dorobkiem swej myśli upamiętnić Rejową rocznicę.

Każdy daje to, na co go stać. P. Nowaczyński nowego nic nie ma do powiedzenia i widocznie powiedzieć nie ma zamiaru. Praca jego wzbogaceniem krytycznego dorobku niewątpliwie nie jest, ale z tem wszystkiem znajdzie ona więcej czytelników, będzie nierównie popularniejszą od wielu innych uczonych prac o Reju, bo autor podjął i przeprowadził swój zamysł w sposób wysoce oryginalny, śmiały i pełen temperamentu. Stylem i językiem XVI wieku, oczywiście mocno zaprawnym gwarą dzisiejszą, p. Nowaczyński maluje życie i działalność IMCi Pana Mikołaja Okszyca z Nagłowic, humorem, lekkością i właściwym sobie dowcipem, czasem nadto swobodnym i miarę dobrego smaku przekraczającym, podkreślając wszelkie znane nam z biografii Reja drastyczniejsze szczegóły. A nietylko biografii ima się p. Nowaczyński, ale także z równem zacięciem podmalowuje tło obyczajowo charakterystyczne epoki całej, nicuje na wsze strony szlachecką tężyznę, biczem satyry smagając sybarytyzm i nepotyzm ducha Polski XVI wieku. A w tem smaganiu nie szczędzi chłosty i stronie obrzędowej katolicyzmu i duchowieństwu, a nawet kościołowi, a czyni to z zapałem polemicznym, przypominającym kogucie wycieczki Orzechowskiego lub jego współczesnych w okresie wielkiej waśni kościelno-politycznej poreformacyjnej. To niewątpliwie ujemna strona książki. Dodatnią będzie bardzo trafna, treściwa i zręczna ocena dzieł Reja, w której niema oryginalnych jakichś poglądów, ale z której bije widoczne rozmiłowanie się p. Nowaczyńskiego w tej literaturze, odczucie i zrozumienie jej piękności. Na tak podmalowanem tle wizerunek Reja, choć wycieniowany krotochwilnie, występuje plastycznie i wyrazistemi konturami trwalej ryje się w pamięci czytelnika, jak po odczytaniu ciężkiej naukowej monografii. Jest to w każdym razie praca godna odczytania, bo w niej występuje w pełni przedewszystkiem indywidualizm autora w oświetleniu jego paradoksalnej filozofii, oceniającej wszelkie literackie zjawiska pod kątem pewnego załamania. Tendencyi autora, jego osobistych oderwanych poglądów nikt nie potrzebuje brać poważnie i tego sam autor od czytelnika nie wymaga, a to' co poza tem zostanie, jest szczerze zajmującem' oryginalnem i zabawnem. Rej p. Nowaczyńskiego, to nietylko jowialista, snob, wedle dzisiejszego pojęcia — traktowany lekkiemi rysami humorysty, gwoli ubawienia czytelnika, ale także pisarz narodowy, oceniony trafnie ze stanowiska poglądu dzisiejszego kulturalnego czytelnika, patrzącego z czcią w perspektywę złotego wieku naszej literatury. Bez nużącego aparatu dat i szczegółów, wyłania się sylweta IMCi Pana Mikołaja jasna, wyrazista, zajmująca i pełna uroku w czytaniu. Jedyna to w zakresie krytyczno-naukowo-literacka praca, zgoła odmienna metodą i sposobem ujęcia i przedstawienia przedmiotu od innych, wolna od szablonu i rutyny, i w tem jej wartość i żywotność. Jest ona zadatkiem tego poważnego plonu, którego mamy prawo oczekiwać od p. Nowaczyńskiego w tym drugim okresie zmężnienia talentu, który skutecznie szukać dla siebie poczyna poza wyjałowionem polem pamfletu i satyry — dróg nowych, a znacznie wdzięczniejszych.

Okolicznościową również, ale tylko z przypadku, jest praca Edwarda Przewóskiego o „Mochnackim jako krytyku literatury“. Ukazała się ona na setną rocznicę urodzin wielkiego protoplasty naukowej polskiej krytyki — wydobyta z pośmiertnych papierów autora, któremu zabrakło czasu i życia, aby piśmiennictwo wzbogacić przygotowywanem od lat wielu dziełem o krytykach polskich. Studyum o Mochnackim jest pracy tej fragmentem. Wiele pisano u nas różnemi czasy o Mochnackim, ale mimo to jedna z najważniejszych stron jego działalności, krytyka literacka, nie doczekała się wyczerpującej i należytej oceny. Praca p. Przewóskiego jest bodaj czy nie pierwszą w tym kierunku próbą stworzenia syntezy, przedstawienia całokształtu myśli krytycznej Mochnackiego, rozwiniętej w rozprawie „O literaturze polskiej XIX wieku“. P. Przewóski w roztrząsaniu, poglądów Mochnackiego kładzie nacisk na filozoficzne ich tło, z którego krytyk czerpał wątek swych wywodów, dotyczących związku literatury z polityką i tradycyą narodową. Uważając samowiedzę narodową za duszę organizmów społecznych, szukał jej Mochnacki w literaturze. Ten to właśnie punkt wyjścia wziął sobie p. Przewóski za przedmiot swego komentarza literackiego, w którym jasno i treściwie kreśli ewolucyę krytycznych poglądów Mochnackiego, opartych na założeniu, że „znać siebie, jest to mieć grunt pod sobą i wewnątrz ujęcie. Człowiek jako jednostka, jako osoba, przychodzi do tego uznania, skoro myśleć zacznie. Jednostka zbiorowa tym samym sposobem przychodzi do jego uznania, to jest w wyciągnionej na jaśnię myśli spólnej, w systemie swoich działań i tworów umysłowych. Taki system jest literaturą, w której naród może mieć ujęcie samego siebie... i uznanie w swojem jestestwie“.

Dobrze się stało, że praca p. Przewóskiego uratowaną została jako fragment od zagłady. Zwróci ona uwagę miłośników piśmiennictwa na wielką, niedocenioną postać jednego z pierwszych świetnych krytyków polskich, o którym historya literatury nie wypowiedziała jeszcze ostatniego słowa. Do pism jego powracać jeszcze będą idące po nas pokolenia, bo głębia myśli w nich zawartych, oparta na filozoficznej teoryi Schellinga, nadaje im wartość klasyczną w zakresie naukowej krytyki, która od jego wystąpienia popłynęła wartkiem, silnie wyżłobionem łożyskiem.

Stanisław Przybyszewski, głośny autor dramatyczny, niegdyś wiwisektor „nagich dusz“, obecnie uspokojony nieco i pogodzony z warunkami życia malarz psychologiczno-obyczajowej strony życia, — mówi czasem o literaturze. W najnowszej rozprawie swej „O dramacie i scenie“ daje poniekąd rodzaj „Confiteor“ swego na zakres działania i cele dzisiejszego dramatu. Jego zdaniem nowoczesny dramat zmienił zupełnie swe dawne podstawy. Przeniósł akcyę z zewnątrz na wewnątrz i umieścił ją w duszy bohatera. Podczas gdy bohater greckiego dramatu jest zabawką w ręku bogów, bohater nowoczesnego dramatu jest zabawką własnych instynktów. „Scena przestała być mistrzynią życia, tanią kazalnicą, — ale za to stała się widownią krwawych walk, jakie się w duszy człowieka staczają, wahań i porywów, rozkoszy i boleści, nieokiełznanych pragnień i zaledwie przeczutych żądz. Mnie obchodzi tylko dusza ludzka, a czy objawy jej coś dobrego lub złego wyrządzą, to mi zupełnie obojętne.“

Do tego założenia stosuje autor „De profundis“ dalsze wywody, podające wskazówki w jaki sposób aktorzy mają uzewnętrzniać w grze scenicznej myśli autorów modernistów.

Pomiędzy Przybyszewskim dramaturgiem a publicznością teatralną od pierwszych jego wystąpień istnieje wyraźny rozdźwięk, mający swe źródło w obustronnem niezrozumieniu się. Ten rozdźwięk wywołuje widocznie potrzebę komentarza, w którym autor usiłuje wyjaśnić swe stanowisko. Ale najlepszy komentarz nie zastąpi teatrowi Przybyszewskiego tchnienia życia realnego. — Jak „Confiteor“ jego nie przekonało nikogo, jakoby literackie idee jego miały siłę żywotną i były panami przyszłości, tak i rozprawa „O dramacie i scenie“ pozostanie jedynie charakterystycznym przyczynkiem do oceny estetyczno-krytycznych poglądów Przybyszewskiego, którego nowsze prądy zmiatają z widowni z tą samą siłą, z jaką on zmiatał z drogi przed laty dziesięcin tych, którzy ośmielili się kwestyonować jego teorye o nagiej duszy.

Mnożą się symptomata, że niebawem może doczekamy się poważnej syntezy dziejów polskiego malarstwa. Niemal każdy rok zapisuje po kilka prac zasługujących na miano wartościowych przyczynków, pomnażających niemały już zapas materyałów do tego przedmiotu. Od „Słownika malarzów polskich“ Rastawieckiego do dzieła J. Mycielskiego, od prac Tarnowskiego i Górskiego do Witkiewicza, zauważyć można wypełniający się zwolna obraz rozwoju malarstwa polskiego dopełniamy felietonowemi studyami i monografiami poszczególnych epok lub postaci.

kultury, jakoteż tak zwanej „siły podatkowej", pierwsze miejsce w tym kraju zajmują.

Polska ludność Bukowiny składa się bowiem z właścicieli większych posiadłości ziemskich, licznych urzędników, lekarzy, adwokatów, większych i mniejszych przemysłowców, najdoskonalszych rękodzielników, prywatnych oficyalistów i wreszcie z osad „mazurskich", prowadzących wzorowe gospodarstwo rolne, od których zarówno ruscy, jak rumuńscy chłopi uczą się poprawnej gospodarki rolnej.

Ta ludność polska byłaby podług rządowego przedłożenia o reformie wyborczej, bez żadnego zastępcy parlamentarnego. Dotychczas posiadała ona w parlamencie swego przedstawiciela w osobie p. Bohosiewicza, wybranego na podstawie kompromisu z Rumunami z bukowińskiej większej własności ziemskiej.

P. Bohosiewicz, będąc obecnie członkiem Koła polskiego, przedstawi w Kole słuszne żądania Polaków bukowińskich, a Koło bez wątpienia poprze je i zastępować będzie wobec rządu, mianowicie na podstawie memoryału, jaki w zeszłym tygodniu deputacya Polaków bukowińskich, złożona z pp. Pasakasa, dra Stefanowicza, posła Bohosiewicza i włościanina polskiego Kurysa z Pleszu na Bukowinie (powiat sądowy Góra Humora) wręczyła ministrowi spraw wewnętrznych, hr. Bylandt Rheidtowi.

O przyjęciu deputacyi dowiaduję się, że minister obiecał przeczytać wręczony mu memoryał i zastanowić się nad jego treścią. P. Bohosiewicz w przemówieniu swojem podniósł, że jeśli 30 000 Niemców w Krainie upomina się o mandat poselski dla siebie i ma widoki, że go dostanie, to 30 000 Polaków na Bukowinie nie można pozbawiać tego prawa, na to hr. Bylandt-Rheidt odpowiedział szablonowo, że „co będzie można zrobić, uczyni".

Odpowiedź ta nie zadowolniła w szczególności dziarskiego gospodarza, p. Kurysa. Gdy minister skończył, odezwał się bez ogródki w te słowa:

— Jestem tu przedstawicielem 8000 polskich chłopów z Bukowiny. Dotychczas reprezentowała nas w parlamencie większa własność (p. Bohosiewicz, przed nim dr Stefanowicz) — teraz my sami chcemy wziąć swe zastępstwo w swe ręce. Głosu naszego nie można zbywać byle czem. Muszę więc z żalem wyznać, że mnie odpowiedź pana ministra nie zadowalnia.

P. Kurys mówił dobrą niemczyzną. Rezolutne jego wystąpienie sprawiło niemałe wrażenie na ministrze, poczem minister zaczął się usprawiedliwiać, iż żądań Polaków bukowińskich nie odrzuca i że chętnie zrobi — co będzie można.

Obecnie powinno poprzeć żądanie Polaków bukowińskich Koło polskie. Zauważyć trzeba, że ludność polska rozrzuconą jest po całej Bukowinie. Najwięcej jej jest w samych Czerniowcach (około 10.000) i w części kraju między Prutem a Dniestrem.

Bądź co bądź, 30 000 Polaków na Bukowinie musi zaważyć na szali rządowej tyle, co 30.000 Niemców w Krainie, inaczej waga rządowa okazałaby się znów fałszywą.

Podburzające kazanie.

Prasa radykalna występuje gwałtownie przeciwko rządowi, zarzucając mu, że w sprawie rozruchów, które powstają podczas spisywania inwentarza w kościołach, nie postępuje w sposób właściwy. Wprawdzie sądy bardzo szybko załatwiają się z burzycielami porządku publicznego — twierdzą owe dzienniki, ale wyroki spadają na niewinne narzędzia, na obałamuconych prostaczków, a właściwi sprawcy rozruchów, to jest duchowni, cieszą się bezkarnością. Przeciwko kilku duchownym wdrożono śledztwo karne, jednakże postępuje ono żółwim krokiem.

O ile duchowieństwo francuskie podburza parafian wprost do czynnego oporu, dotąd władze nie sprawdziły i dopiero zanotowano kilka takich wypadków, ale nie ulega wątpliwości, że samo odporne stanowisko duchowieństwa wobec nowych ustaw kościelnych jest pośrednią zachętą dla ludności, ażeby występowała wrogo wobec władz. Zaczynają też powoli zdarzać się wypadki, że duchowni z ambony potępiają politykę kościelną rządu. I tak w Paryżu, w katedrze Nôtre Dame, słynny kaznodzieja, ks. Janvier, podczas kazania czynił niedwuznaczne aluzye do ustaw kościelnych, dowodząc, że są wypadki, w których należy odmówić posłuszeństwa władzy. Czy należy — zapytał kaznodzieja — słuchać ustawy, która nakazuje zabijać rodziców, albo deptać hostyę? „Nie! — brzmiała jego odpowiedź. — Nie należymy do tych, którzy wyznają niegodną doktrynę, że prawo jest prawem. O nie! Być za każdą cenę posłusznym ustawie nie potrzebujemy. Są wypadki, w których jest obowiązkiem oprzeć się takiej ustawie". Oczywiście przykład ks. Janvier'a znajdzie wśród duchowieństwa licznych naśladowców i wzrośnie liczba krwawych starć podczas inwentaryzacyi, za co ludność odpowiadać będzie musiała przed sądami. Duchowieństwo francuskie takiemi podburzającemi kazaniami złą przysługę oddaje i kościołowi i wiernym.

Tymczasem zajścia w kościołach są na porządku dziennym. W departamencie Loary górnej ludność stawia władzom zaciekły opór. Podobno w niektórych parafiach wieśniacy pod gościńcem, wiodącym do ich wsi, podkładają miny prochowe, ażeby w razie potrzeby zniszczyć gościniec i wstrzymać pochód żandarmeryi lub wojska. Mężczyźni są uzbrojeni w kosy i widły, a kobiety w kotłach utrzymują wodę w stanie wrzenia, ażeby nią przyjąć żołnierzy i żandarmów. W dodatku rozeszła się pośród chłopstwa wieść, jakoby rządowi nie chodziło o spisywanie po kościołach inwentarza, ale o konfiskatę majątków gminnych. Ogólny spis ludności, który się odbył w niedzielę w całej Francyi utwierdził tę wiarę w ludności, która w spisie statystycznym upatruje podstęp władz.

Na takiem tle tem łatwiej będą wzrastać rozruchy. W departamencie Savoie, jak donoszą telegramy, ludność siłą przeszkadzała inwentaryzacyi. W Montregard, miejscowości bretońskiej, ludność uzbrojona w kosy i kije, rzuciła się na komisarza rządowego i żandarmów, którzy schronili się w budynku merostwa. Tłum oblegał ich, a gdy oblężonym przybył na pomoc oddział żandarmeryi, powstała walka, podczas której żandarmi strzelili pierwszy raz w powietrze, a potem do tłumu. Podobno zranili dwóch napastników.

Równie we Freycinet, miejscowości bretońskiej ludność wystąpiła zaczepnie. Gdy komisarz rządowy przybył z 30 żandarmami i kompanią piechoty do Freycinet celem dokonania inwentaryzacyi, przyjęto ich strzałami, których oddano ogółem 15. Eskorta nie strzelała. Poborca się cofnął, odniósłszy 10 okaleczeń na twarzy od kamieni.

Jak widzimy, opór ludności przeciwko inwentaryzacyi wzrasta i rząd musi obmyśleć środki, ażeby przeprowadzić tę czynność urzędową o ile możności bez rozlewu krwi. Ale to zależy głównie od duchowieństwa, którego postawa dla parafian jest miarodajną. Jeżeli przykład ks. Janviera znajdzie naśladowców, krwawe zajścia mogą przybrać wielkie rozmiary.

Z prasy rosyjskiej.

(Gubernialne ziemstwo moskiewskie contra Durnowowi — Bajkopisarz Kryłow i Durnowo — Przyczyny rewolucyi w Moskwie. — Emigracya. — Prezydent republiki łotewskiej).

Dnia 3 marca otworzono nadzwyczajną sesyę gubernialnego ziemstwa moskiewskiego. Interesujące było przemówienie przewodniczącego Gołowina, który przedstawił zebranym trudności, z jakiemi przyszło walczyć przy zwołaniu zebrania. Minister spraw wewnętrznych wykreślił bez najmniejszych motywów wszystkie te punkty programu i wszystkie te referaty, które posiadały jakikolwiek żywotny interes. Wszystko co zasługiwało na poważną uwagę, wszystko co koniecznie wymagało natychmiastowego wyrażenia opinii ziemstwa, zostało nie dozwolonem, wykreślonem. „Jednem słowem — mówił Gołowin — zwołanie obecnego ziemskiego zebrania było połączone z takiemi trudnościami, z jakiemi ziemstwo nie spotykało się przez 40 lat swojego istnienia. Daremnie staram się wynaleść wyraz parlamentarny, ażeby we właściwy sposób nazwać taki postępek ministra". Według mowcy, nie należy przedsięwziąć żadnych starań, ani występować z protestem przeciwko gwałtowi, popełnionemu przez władzę — uwłaczałoby to bowiem powadze ziemstwa.

— „Nasza Żyźń" drukuje artykuł p. Jabłonowskiego o administracyjnych zesłaniach na lat 5, 4, a co najmniej na 3 lata. „Nie chcę — mówi autor artykułu — zastanawiać się szeroko, dlaczego p. Durnowo zakochał się w tych kilkoletnich terminach, ale można przypuszczać, że ma on tak silną wiarę w długoletność swojej władzy, że nietylko troszczy się o pierwsze wybory do Dumy, ale przewidując przyszłość, używa wszelkich środków, aby utrudnić nieprawomyślnym udział i w drugich wyborach do Dumy, które za lat 5 będą się odbywały. W każdym razie obecne terminy administracyjnych zsyłek przypominają kontrakt czynszowy bajkopisarza Kryłowa. Właściciel domu, w którym Kryłow zamieszkał, przysłał mu do podpisania umowę, w której za jej niedotrzymanie oznaczona była kara 1000 rubli. Kryłow posłał natychmiast po właściciela domu i powiedział do niego:

„Wstawiłeś tutaj, kochany panie, za zerwanie umowy 1000 rubli — czybyś nie zgodził się pan na dodanie jeszcze jednego zera, żeby zamiast tysiąca było 10.000 rubli. Mnie, kochany panie, jest to wszystko jedno, ponieważ tak, czy owak, płacić nie będę, a panu to jedno zero więcej może sprawić ukontentowania.

W każdym razie — pisze dalej Jabłonowski — ja jeszcze nie tracę nadziei, że i p. Durnowo zechce sobie zrobić tę maleńką przyjemność i że najbliższe jego rezolucye będą w tym rodzaju: „Znany społeczny działacz i kandydat na posła do Dumy państwowej X X zesłany jest do okręgu Jakuckiego na lat 50". Przyznacie mi, że to brzmi imponująco: na lat 50! — i że ten środek wzbudzający postrach, odpowiada co najmniej najlepszej angielskiej kartaczownicy. Dziwna rzecz tylko, że nie krępując się cyframi, kiedy idzie o wysyłkę administracyjną, nasze ministeryum spraw wewnętrznych nie wiadomo dlaczego wstydzi się podać choćby przybliżoną cyfrę administracyjnych aresztowań. Dlaczego się ono wstydzi, nie wiem — jest to jakaś psychologiczna zagadka. Dość, że kiedy w prasie pojawiła się straszna cyfra aresztowanych 72 tysiące, dzienniki bliskie ministeryum spraw wewnętrznych natychmiast uderzyły na trwogę i zaczęły łgać niemiłosiernie".

— Po rewolucyi w Moskwie, dzienniki rosyjskie, a zwłaszcza organa prawicy i stronnictw umiarkowanych, zastanawiały się szeroko nad jej przyczynami. Były naturalnie i takie pisma, które, jak „Nowoje Wremia", całą winę wybuchu składały na obcoplemieńców, a przedewszystkiem na żydów i Polaków. Obecnie urzędowe „Russkoje Gosudarstwo" obwinia samo społeczeństwo rosyjskie, że źle pojęło manifest 30 października i skorzystało z niego, aby wywołać rewolucyę. W każdym razie, gdyby nie było manifestu, to nie byłoby rewolucyi.

Jak dalece są kłamliwe owe wszystkie poszukiwania przyczyn wypadków moskiewskich, dowodzi najlepiej dokument urzędowy, jaki się udało wydostać z archiwum ministerstwa spraw wewnętrznych. Jest to sprawozdanie ówczesnego oberpolicmajstra moskiewskiego Trepowa, o zamachu na wielkiego księcia Sergiusza. W sprawozdaniu tem, pisanem na rok przed wybuchem rewolucyi, znajdujemy ustęp następujący: „Ludność Moskwy jest pochwycona rosnącym z każdym dniem nastrojem rewolucyjnym, który bez najmniejszej przesady grozi wybuchem otwartego buntu. Młodzież pospiesznie uzbraja się, zamożniejsza inteligencya zbiera w szerokim zakresie składki na kupno broni; pieniądze dają adwokaci, doktorzy i ludzie innych zawodów; poważnych środków pieniężnych dostarcza miejscowe kupiectwo, którego tylko drobna mniejszość sympatyzuje z obecnym rządem i z obecnemi sposobami rządzenia. Ruch rewolucyjny czyni tak szybkie kroki, tak się rozrósł, że walka z nim środkami policyjnemi okazuje się zbyt słabym palliatywem i jeżeli nie przy pogrzebie w Bogu spoczywającego wielkiego księcia, to w najbliższym czasie nie obejdzie się w Moskwie bez poważnych krwawych wypadków".

I na co tu poszukiwać nowych przyczyn moskiewskiej rewolucyi, kiedy o jej wybuchu był już przeszło przed rokiem przekonany ten sam Trepow, który lada chwila miał się posunąć w karyerze i stać się dyktatorem Rosyi.

— Kraj Nadbałtycki, dzięki karnym ekspedycyom, zaczyna się wyludniać. „Ryżskije Wiedomosti" na dowód wzmożenia się emigracyi z kraju przytaczają, że północne Towarzystwo żeglugi uznało za konieczne przysposobić osobne parostatki specyalnie dla przewozu emigrantów. „Partya takich emigrantów wyjechała 2 marca z Rygi na parostatku „Torson". Emigracya odbywa się i z drugich portów, jako to: z Libawy, Rewla, Windawy. Wypadki ostatnich czasów wielką ilość ludności zupełnie zniszczyły, a prócz tego zachwiały w niej nadzieję w możliwość polepszenia bytu w najbliższej przyszłości". „Ruś" przytaczając te słowa, dodaje od siebie: „Emigracya taka, toć rzecz prosta, jasna — jak nie emigrować, kiedy ludzie widzą przed sobą: rozstrzeliwania, knuty i spalenia swych domostw".

— Jakich zaś ludzi rozstrzeliwano w kraju Nadbałtyckim przekonać się można z relacyi dorpackiego dziennika „Postimes": W Wesenbergu aresztowano i rozstrzelano krawca Szulca, jako prezydenta estońskiej rzeczypospolitej. Wszyscy, którzy go znali, zaświadczają, że był to człowiek chory umysłowo, którego nienormalność rzucała się w oczy każdemu. Pewnego dnia zjawił się Szulc do redakcyi „Postimes". Blady, z gorączkowym wzrokiem, zwrócił się do redaktora Tenisona:

„Przyjechałem — ażeby się naocznie przekonać, kto pan jesteś, ponieważ mówią, że pan gubisz nasz kraj".

„A to czem, mianowicie?" — zapytał zdziwiony Tenison.

„Pańskiemi artykułami. Ale ja — ja ratuję Estlandyę. Ja mam szerokie stosunki w Petersburgu u dworu. Żyłem w przyjaźni z cesarzem Aleksandrem III.."

To był dopiero początek gadaniny bez związku, bez myśli, w tonie wzburzonym. Trzeba było uspakajać przyszłego prezydenta mitycznej republiki.

I takich ludzi, takich „reprezentantów separatyzmu" rozstrzeliwali Orłowy, Siewersy i inni bohaterscy obrońcy jedności państwa rosyjskiego.

Kronika paryska.

Paryż, 3 marca.

(Starzy i młodzi. — Pogadanka Bluma. — Historya hr. Walewskiej na scenie. — „Zielona godzina". — Walka przeciwko absyntowi).

(==) Niema literatury, w którejby „młodzi" nie walczyli ze „starymi" o zasady, czy hasła estetyczne, a czasem tylko o miejsca na... targu. Ernest Blum, znany feletonista, w ostatniej pogadance swojej podniósł sprawę „starych" z powodu niedawnej premiery Wiktoryna Sardou. „Wołano tak często: „Miejsca dla młodych!" — pisze Blum — że dyrektorowie teatrów zamknęli prawie zupełnie drzwi przed starymi. Ale każda przesada mści się i oto przyszła godzina, w której odzywają się wołania: „Miejsca dla starych!" Początek literackiej karyery teatralnej jest ciężki, ale koniec jeszcze cięższy. Trzeba być filozofem i powiedzieć sobie tak, jak to czyni pewien filozof nazwiskiem Ernest Blum: „Postarzałem się i kwita. Gdybym wziął nawet pióro do ręki, ażeby napisać młodzieńcze dzieło, jak to uczynił Sardou, zdołałbym zaledwie stworzyć... międzyakty". Czas musi wykonywać swoje brzydkie rzemiosło, a gdyby tak nie było, to młodzi musieliby zbyt długo pukać do wrót życia. Gdy liczyłem 20 lat życia, krzyczałem z całych sił: „Precz ze starymi!" I nie wołano tak naówczas po raz pierwszy. Wołanie to odzywa się od czasu, gdy na ziemi pierwsze pokolenie ludzkie postarzało się. Halévy — dzisiaj także już jeden ze starych — znajdował się ongi jako młodzieniec pewnego razu w biurze dyrektora teatru „Montigny'ego, gdy służący przyniósł bilet jakiegoś gościa. Montigny spojrzał na bilet i rzucił go niechętnie na stół.

— Niech ten pan czeka — rzekł do służącego. Halévy rzucił okiem na bilet i przeczytał: „Ebgeniusz Scribe. Członek Akademii". Ten sam Scribe, o którego sztuki przez 40 lat dobijali się dyrektorowie, musiał czekać w przedpokoju. Staremu Dupinowi, który przez długie lata był współpracownikiem Scribego, odsyłano w ostatnich latach jego życia wszystkie sztuki. Podobnych przykładów przytacza Blum cały szereg i kończy je humorystyczną uwagą, nie pozbawioną elegijności: „Popełniłem głupstwo, postarzawszy się".

W teatrze „Ambigu" pojawiła się na scenie nowa sztuka napoleońska p. t.: „Dla swej ojczyzny" (Pour sa patrie), napisana przez hr. Castellane'a, którego synowi, deputowanemu Boni Castellane, wytoczyła żona proces rozwodowy. Treścią tej sztuki jest stosunek pięknej hr. Walewskiej z Napoleonem I. W szeregu obrazów przedstawia nam autor dzieje tego stosunku, oczywiście nie troszcząc się bardzo o wierność historyczną. Hr. Walewska opiera się długo Napoleonowi i ustępuje dopiero, gdy otaczające ją osoby żądają od niej tej ofiary dla interesu ojczyzny. Widzimy na zamku warszawskim brutalne zaloty Korsykanina, widzimy wreszcie Walewską w Fontainebleau, żegnającą cesarza. Wbrew prawdzie historycznej, hr. Walewska przeciska się na scenie do Napoleona, który jej na pożegnanie daje różę. Cały ten szereg poszywanych dorywczo obrazów, nie ma żadnej wartości literackiej — sceniczne zaś efekty melodramatycznej natury zadowolić mogą bardzo naiwnego tylko widza. Ale „Ambigu" na tych właśnie sztukach nie zawodzi się nigdy.

Hr. Walewską nazywano „La Vallière de l'Empereur". Była najpiękniejszą i najwierniejszą z kobiet, kochanych przez Napoleona, który ją poznał w r. 1807 w Warszawie. Młodziutka kobieta była wtedy żoną starca, którego wnuk po pierwszem małżeństwie był znacznie starszym od hr. Walewskiej. Początki stosunku Napoleona nie zostały dotąd rozjaśnione przez historyę. Syn Napoleona i Walewskiej, Aleksander duc de Walewski, urodzony w r. 1810, był ministrem stanu we Francyi i umarł w r. 1868 w Strassburgu. Gdy Napoleon rozwiódł się z Józefiną i poślubił arcyksiężniczkę austryacką Maryę Ludwikę, nie straciła Walewska łask cesarza, który nie należał do ludzi, krępujących się wdzięcznością lub pokrewnemi uczuciami. W Tuilleryach miała przez „czarne schody" zawsze wstęp do cesarza. Po raz ostatni odwiedziła go na wyspie Elbie.

W Paryżu od czasu do czasu powstaje silny ruch przeciw absyntowi, jednakże jak dotąd bez widocznego skutku. Przed laty Izba deputowanych uchwaliła ustawę, zabraniającą wyrabiania i przywozu absyntu, ale Senat ustawę... wrzucił do kosza. Ponieważ obecnie w Belgii ustawa taka przyszła do skutku, więc w Paryżu podjęło tę myśl ponownie grono ludzi i rozwinęło w tym kierunku silną agitacyę, zwłaszcza pośród robotników.

Absynt ma swoje zajmujące dzieje i niepoślednie stanowisko w życiu Paryża. Wieczorem, tak mniej więcej pomiędzy godziną 7 a 8, ma Paryż swoją „l'heure verte", to znaczy „godzinę zieloną". — A otrzymała ona tę nazwę od absyntu, który posiada zieloną barwę, opalizującą. O tej porze piją Paryżanie absynt rozmaitej jakości, w rozmaitych dawkach i na rozmaity sposób. Jedni piją szklaneczkę po 10 centimów, drudzy po 50 centimów. To absynt znanego fabrykanta Pernoda. Komu za drogi jest „Pernod", ten pije „Mominette". Pernod z cukrem jest bardzo popularny. Nad absyntem trzyma gość łyżeczkę dziurkowaną, na której znajduje się kawałek cukru. Z wielką uwagą trzeba na cukier lać kroplami wodę, aż cukier zacznie ściekać powoli przez dziurki do absyntu. Są tacy, którzy po mistrzowsku to czynią.

Absynt, popularny równie dobrze pomiędzy literatami i artystami, jak robotnikami i złotą młodzieżą, szerzy rzeczywiście wielkie spustoszenie, jak każdy zresztą nadużywany trunek. Wypowiedziano mu teraz wojnę nie na żarty i zgromadzenia ludowe domagają się od rządu, ażeby zakazał wyrabiania i przywozu absyntu na wzór Belgii. — Ruch przeciwko absyntowi jest silny i może Izba deputowanych uchwali, jak przed laty, ustawę przeciwko absyntowi, chodzi tylko o to, ażeby nie skończyło się na uchwale i żeby ustawę przyjął Senat, a rząd wprowadził w życie. Fabrykanci absyntu rozwiną z pewnością silną akcyę, ażeby uchronić od zagłady źródło tak łatwego a zarazem obfitego zarobku. Do fabrykantów przyłączą się szynkarze, a te dwie korporacye rozporządzają bardzo znacznemi siłami.

Kronika.

Kraków, 6 marca.

Zabawa „głodnych dzieci". Stowarzyszenie ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich, założone w roku 1876, od lat trzydziestu zaopatruje najuboższą młodzież szkolną w odzież, przeważnie w obuwie, a w miesiącach ciężkiej zimy udziela opuszczonym dzieciom ciepłych obiadów i opieki pozaszkolnej. W bieżącym roku szkolnym wydano na odzież około 2000 koron. Opieką pozaszkolną otoczono przedewszystkiem najuboższą młodzież na Kazimierzu, żywiąc ją w klasztorze Sióstr miłosierdzia przy ul. Piekarskiej, a po obiedzie zatrudniając ją przyjemnie i pożytecznie aż do wieczora w budynku szkolnym barakowym przy ul. Miodowej. W ciepłych salach, pod kierunkiem wytrawnych pedagogów młodzież powtarza lekcye na dzień następny, poczem zabawia się gimnastyką, śpiewem, deklamacyą, czytaniem rzeczy pouczających i zajmujących, a po spożyciu podwieczorku wraca do domu. Uroczysta zabawa, wykazu-

---

P. Tadeusz Jaroszyński malarz i powieściopisarz poświęca swe pióro także także artystycznej krytyce i historyi sztuki. Jego książka „Zaranie polskiego malarstwa" jest szkicem, mogącym służyć za wstęp do historyi malarstwa polskiego. Zadanie miał autor trudne i niewdzięczne. Wiadomo że w czasie, kiedy na Zachodzie rozkwitało malarstwo, u nas w Polsce w okresie wieków średnich i Odrodzenia o rodzimem malarstwie jeszcze słychać zgoła nie było. To co wiemy o istnieniu malarstwa cechowego średniowiecznego, o malarstwie klasztornem o artystycznych inkunabułach i miniaturach, to było naleciałością obcą, pozbawioną zupełnie cech i charakteru narodowego. — P. Jaroszyński bardzo starannie wyzyskał całą literaturę przedmiotu a mianowicie wydawnictwa komisyi historyi sztuki Akademii umiejętności z pracami Sokołowskiego, Łuszczkiewicza, Mycielskiego, Kopery. Z tych okruchów usiłował zbudować całokształt mogący zastąpić historyę malarstwa w owej epoce. A że materyału skąpego nie starczyłoby na książkę, więc autor poradził sobie w ten sposób, że sięgnął do samych początków malarstwa chrześcijańskiego i dał ogólny zarys rozwoju sztuki kościelnej w średnich wiekach, opisał tworzenie się i powstawanie szkół cechowych, scharakteryzował różne epoki historyczne i t. d. Utworzyła się z tego mozaika barwna, po części znana, po części nowa a że w niej o polskiem malarstwie nie wiele a nie wiele dlatego, że go wcale prawie nie było jeszcze u nas, to już nie wina autora, któremu za podjęcie pracy, za pierwsze przetorowanie drogi dla dalszych usiłowań, szczera wdzięczność i uznanie się należą. Książkę zdobią liczne ilustracye, które jednak mało mają artystycznego charakteru.

W. Pr.

Władysław Reymont.

Chłopi.

76 (Ciąg dalszy).

Izba była ciasna, zapchana rozbabranemi betami, w których spały żydzięta, iż ledwie się pomieścili przy stole. Jedna łojówka kopciła się w mosiężnym świeczniku, wiszącym u pułapu. Grzela puścił flaszkę w kolejku, przepili raz i drugi, ale jakoś nikto nie zaczynał, z czem przyszli: nie składno im jakoś było; jaże Mateusz rzucił drwiąco:

— Zaczynaj, Grzela, to kiej wrony na deszczu tak siedzita!

Nie zdążył Grzela zacząć, gdy wszedł kowal i witał się, szukając, kajby przysiąść do stoła.

— Smolipysk jucha, zawdy tam wzejdzie, kaj go nie posiali! — buchnął Mateusz. — W twoje ręce, Michał! — dodał zaraz, tłumiąc gniew i przepił do niego.

Kowal wypił i, nadrabiając miną, ozwał się żartobliwie:

— Niełasym cudzych sekretów, a nie tu wiodę po mnie...

— Rzekłeś! Dobrze wama z Miemcami w piątki na spacer z kawą, to jeszcze lepiej będzie dzisiaj, we święto...

— Powiadasz Płoszka bele co, jakbyś się napił... — odburknął.

— Powiadam co wiadomo, że co dnia z niemi bańdryczysz.

— Kto mi robotę daje, temu robię, nie przebieram.

— Robotę! co inszego ty z niemi obrabiasz — rzekł ciszej Wachnik.

— Jakeś i z dziedzicem nasz las obrabiał — dodał groźnie Pryczek.

— Widzi mi się, co na sąd trafiłem... cie! jak to wszystko wiedzą.

— Dajta mu spokój, robi swoje bez nas, to i my weźmy się do swojego przez niego — powiedział Grzela, patrząc mu ostro w ślepie rozbiegane.

— Kiejby was strażnik dojrzał przez okna, pomyślałby co się zmawiacie na kogo! — niby to drwił, ale wargi mu się ze złości trzęsły.

— Może i tak, jeno nie na ciebie: za małaś figura, Michał.

Nacisnął czapkę i wyszedł, — trzaskając drzwiami.

— Przewąchał cosik i na zwiady przyleciał.

— Gotów teraz iść słuchać pod okno.

— O sobie jeszcze co takiego usłyszy, że mu się odechce podsłuchiwać.

— Cichojta-no chłopcy! — zaczął Grzela uroczyście. — Mówiłem już wama, co Podlesie nie przedane jeszcze Miemcom, ale leda już dzień mogą pojechać do aktu, a nawet mówili, co na przyszły czwartek.

— Dyć wiemy, i trzeba na to zaradzić! — zawołał niecierpliwie Mateusz.

— Radź, Grzela: na książce umiesz: gazetę czytujesz — to ci łacniej.

— Bo jak Miemce kupią i zasiędą o miedzę, to będzie jak w Górkach: powietrza prosto zbraknie do dychania w Lipcach i z torbami pójdziemy, albo do Hameryki.

— A ojce jeno się we łby skrobią, wzdychają i zaradzić nie poredzą.

— I z gospodarek nam nie ustąpią! — rzucali jeden po drugim.

— Wielka rzecz Miemcy! siedziały takuśko w Liszkach, a nasi ich wykupili co do jednego, że zaś w Górkach było inaczej, to same chłopy winowate: piły, procesowały się ciegiem, jaże i torby se wygrały.

— Prawda, to i z Podlesia możem wykupić i przegnać! — wołał Jędrek Boryna, stryjeczny Antka.

— Łacno mówić: teraz niema za co kupić, chociaż tylko po sześćdziesiąt rubli morgę sprzedają, a potem to znajdziesz z jakie tysiąc złotych za to samo?...

— Żeby ojce wydzieliły każdemu co jego, a prędzejby poredził.

— Bo pewnie, jaści! Zarazbym wiedział co robić! — zawrzeszczeli.

— O głupie, głupie! To starzy z całego ledwie się przeżywią, a wy na działach chcecie nazbijać pieniędzy! — przerwał im Grzela.

Zmilkli naraz, bo juści taką prawdę rzekł, jakby obuchem zwalił w ciemię.

— Biada nie z tego, że ojcowie nie chcą wam popuścić gospodarek, — mówił dalej — a jeno z tego, że Lipce mają ziemi za mało, że narodu ciegiem przybywa, a roli jest coraz mniej, gdyż co starczyło za dziadków la trojga, musi się teraz rozdzielać la dziesięciorga.

— Święta prawda! Juści, że tak! Juści! — szeptali sfrasowani.

— To kupić Podlesie i podzielić! — wyrwał się któryś.

— Kupiłbyś wieś, jeno pieniądze gdzieś! — mruknął Mateusz.

— Czekajta jeno, może się i na to znajdzie jaka rada.

Mateusz się naraz zerwał, buchnął pięścią w stół i zakrzyczał:

— A czekajcie i róbcie sobie co chcecie, mnie już dosyć i jak się ozgniewam, to rzucę wieś i do miasta pójdę, tam lepiej ludzie żyją.

— Twoja wola, ale drudzy muszą tutaj ostać i jakoś sobie radzić.

— A bo już wytrzymać nie mogę, jaże dyabli człowieka biorą: ciasnota wszędy, że chałupy dziw się nie rozwalają, tyla w nich siedzi, bieda jaże piszczy, a tu pobok leży ziemia wolna i prosi się, by ją wziąć... a nie ugryziesz, choćbyś zdychał z głodu, niema jej kupić za co i pożyczyć niema od kogo. Żeby to wściórności z takiem urządzeniem!

Grzela opowiedział, jak to jest indziej, po drugich krajach.

Słuchali, wzdychając żałośnie, a Mateusz mu przerwał:

— Cóż nama z tego, że drugie dobrze mają! Pokaż głodnemu miskę pełną i schowaj, niech się nachla patrzeniem! Dobrze mają: kaj indziej to jest opieka nad narodem, nie tak, jak u nas, gdzie każden chłop rośnie se jako ta dziczka w czystem polu, że czy zmarnieje, czy też wyrośnie — co to kogo swędzi?.. bele jeno podatki płacił, w rekruty szedł i urzędom się nie sprzeciwiał! Mierzi mi się już takie życie i do grdyki idzie!..

Grzela, wysłuchawszy cierpliwie, zaczął znowu swoje:

— Jest tylko jeden sposób, żeby Podlesie było nasze.

Przysunęli się jeszcze bliżej, bych i słowa nie stracić, gdy naraz taki wrzask wstrząsnął całą karczmą, jaże szyby zabrzęczały i muzyka grać przestała. Poleciał tam któryś na przewiady i opowiadał potem ze śmiechem, co się stało: Dominikowa narobiła takiego piekła, przyleciała bowiem z kijem po synów, chciała ich bić i siłą do domu zabierać, jeno co się oparli, matkę z karczmy wypędzili, a teraz Szymek jął pić na umor, zaś Jędrzych pijany do cna ryczy kajś w kominie.

Nie pytali o więcej, gdyż Grzela zaczął wykładać swój sposób, który był taki: z dziedzicem się pogodzić i w zamian morgi lasu zażądać po cztery morgi pola na Podlesiu!

Zdumieli się wielce i strasznie rozradowali taką możliwością, a Grzela jeszcze powiadał, co tak samo się ugodziła jedna wieś koło Płocka, o czem był wyczytał w gazecie.

— Dobra nasza, chłopcy! Żydzie, gorzałki! — krzyknął Płoszka we drzwi.

— Za trzy morgi boru rycntykby nam wypadło dwanaście pola!

— A nam z dziesięć, cała gospodarka!

— I niechby dodał coniebądź krzaków na opał.

— A za paśniki mógłby dać choć po mordze łąki.

— I nieco budulcu na chałupy! — wołali jeden przez drugiego. (C. d. n.)

jąca sposób i rezultaty tej opieki pozaszkolnej, odbędzie się w sobotę 10 b. m. o godz. 3 popołudniu, w budynku szkolnym barakowym przy ul. Miodowej l. 32, na którą wydział z prezesem dr. Jordanem przyjaciół stowarzyszenia i młodzieży zaprasza.

Z Czytelni dla kobiet. We środę d. 7 marca odbędzie się odczyt p. Maryi Turzymy p. t. „Reforma gospodarstwa domowego“. Po odczycie dyskusya. Wstęp wolny. Początek o godz. 7 wieczór. Pogadanka pedagogiczna, która odbyć się ma we czwartek 8 marca, odwołaną została do przyszłego tygodnia.

Z „Harmonii“. Na posiedzeniu w dniu 4 b. m. ukonstytuował się wydział Towarzystwa „Harmonii“ w sposób następujący: Prezesem wybrano p. Stanisława Żeleńskiego (starszego), zastępcami: ks. kan. J. Drohojowskiego i Eugeniusza Mehoffera, sekretarzem dra Kazimierza Ostrowskiego, skarbnikiem Stanisława Karlińskiego. Do komisyi muzycznej weszli: dr Franciszek Bylicki, Stanisław Giebułtowski, prof. Felicyan Szopski, Stanisław Warszkiewicz; do funduszowej: Adolf Jugendfein, Janowa Federowiczowa, dr Stanisław Stępiński i Helena Zgórkówna; do komisyi gospodarczej: Kazimierz Gajdeczka, Feliks Nowotny i Ludwik Mühleisen.

Zarząd „Harmonii“ zwraca się z prośbą do swych członków, by — o ile tylko możliwe — posługiwali się przesłanemi im czekami w jednaniu nowych członków i przesyłaniu wkładek.

Z Tow. nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych i wydz. miejskich w Krakowie. Wydział Towarzystwa zawiadamia swych członków, że doroczne walne zgromadzenie odbędzie się 17 b. m. w sobotę o godz. 5½ wieczór w Czytelni (Rynek główny 17). W razie braku przepisanej statutem liczby członków obecnych na zgromadzeniu, odbędzie się walne zgromadzenie w tym samym dniu o godz. 6 bez względu na liczbę członków. Za wydział: St. Nowak, prezes. Tadeusz Piotrowski, sekretarz.

Ósma pogadanka pedagogiczna odbędzie się we środę 7 b. m. o godz. 5 po południu w auli I szkoły realnej. Dalszy ciąg dyskusyi nad referatem prof. Mazanowskiego o harmonijnem kształceniu ducha i ciała, a po jej ukończeniu referat prof. Filasiewicza: „Opieka nad młodzieżą poza szkołą i poza domem“. Wstęp wolny dla rodziców i wychowawców.

Z uniwersytetu. P. Edward Suchecki, rodem z Jawiszowic, otrzymał dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Z Uniwersytetu ludowego. Krakowski oddział zorganizował w lutym 17 wykładów przy współudziale 3611 słuchaczy: 1928 mężczyzn, 1683 kobiet. Przeciętnie bywało 212 osób na wykładzie. Biblioteka miała 3464 czytelników, wydano im 3806 książek: 1199 z działu ogólnego, 2607 z dziedziny beletrystyki. Przeciętnie dziennie 123 czytelników pożyczało 133 książki. Z czytelni korzystało w lutym 3949 osób, przeciętnie dziennie 141.

Kobiety — a Akademia sztuk pięknych w Krakowie. Od szeregu lat starają się kobiety o możność uczęszczania na Akademię sztuk pięknych w Krakowie. Wszystkie jednak starania były daremnemi, co jest tem dziwniejsze, że na uniwersytety zyskały już kobiety możność zapisywania się w poczet słuchaczek zwyczajnych. Niezrażone dotychczasowym zawodem, znowu postanowiły upomnieć się o swoje prawa i znowu wystąpiły z odezwą do grona profesorów Akademii, prosząc o poparcie ich prośby, podanej do ministerstwa oświaty. Zupełnie słuszną mają nadzieję wywalczenia tym razem praw swoich, tak ze względu na to, że kilku profesorów popiera ich żądanie, jak także z powodu usunięcia przyczyny, podawanej za motyw poprzedniej odmowy: braku odpowiedniego miejsca w Akademii. Przeniesienie bowiem mieszkania sekretarza Akademii, rozszerza lokale dla uczniów, umożebniając nawet przeprowadzenie kursów oddzielnych dla kobiet i mężczyzn.

Miejmy nadzieję, że głosy walczących o dobrą sprawę, znajdą posłuch u ludzi idących za postępem i sprawiedliwością.

Obiecujący młodzieńcy. Policya aresztowała w Krakowie trzech prywatnych uczniów tutejszych zakładów naukowych pod zarzutem zbrodni oszustwa. Chłopacy ci kazali sobie wydrukować programy i bilety na różne koncerta, wieczory i odczyty z przeznaczeniem dochodu na cele humanitarne i narodowe, i datki na urządzanie tych wieczorów wybierali po całej Galicyi, jeżdżąc pociągami z miasta do miasta. Naturalnie wieczory takie nie przychodziły wcale do skutku, gdyż pieniądze obiecujący ci młodzieńcy obracali na swoje potrzeby. Gdy się sprawa ta wydała, policya pociągnęła owych uczniów do odpowiedzialności karnej.

Wielka kradzież drzewa. Handlarze drzewa w Krakowie pp. Adolf Weingrün, Salomon Liebling, Aleksander Landau, Karol Korngold i Mojżesz Lemberger donieśli tutejszej policyi, że z ich składów drzewa w magazynach kolei północnej giną od dłuższego czasu ogromne zapasy drzewa budulcowego. Agent policyi p. Schimsheimer wyśledził, że kradzieży tych, w porozumieniu z jednym ze stróżów kolei północnej, dopuszczali się, zamieszkali na Krowodrzy: Michał Marynowski, Jerzy Mroczyński i Franciszek Cebula. Wymienieni mężczyźni ukradzione drzewo sprzedawali okolicznym włościanom, a bardzo wiele budynków mieszkalnych i gospodarskich powstało ze skradzionego drzewa. Sprawcy tych kradzieży oddani zostali sądowi karnemu.

Kradzież u starosty w Brzesku. Przed sądem przysięgłych w Krakowie rozpoczęła się dzisiaj, rozpisana na dwa dni, rozprawa karna, w głośnej sprawie kradzieży u starosty w Brzesku, p. Trzaskowskiego. Na ławie oskarżonych zasiedli: Michał Rabiarz, 21 lat liczący służący, Ignacy Kalwara, 21 lat liczący parobek, obecnie żołnierz 16 pułku obrony krajowej, Józef Urbańczyk, 21 lat liczący służący, oraz Katarzyna Grabarzówna, 19-letnia służąca, wszyscy zamieszkali w Brzesku.

Podług aktu oskarżenia, sprawa przedstawia się jak następuje: W latach 1903, 1904 i 1905 do starostwa w Brzesku wpłynęły znaczne, bo do 400.000 koron dochodzące fundusze państwowe, przeznaczone na zapomogi mieszkańców tamtejszego powiatu dotkniętych powodzią, posuchą i pożarem. Część tych funduszów przechowywał starosta Trzaskowski w kasie wertheimowskiej w swym prywatnem mieszkaniu. Przed paru miesiącami starosta, przeliczając fundusze, zauważył brak znaczniejszej kwoty, a po skrupulatniejszem obliczeniu brak ten okazał się w kwocie 11.548 koron. Przedsięwzięte śledztwo przez miejscową żandarmeryę i wysłannika krakowskiej policyi agenta, Jakóba Karcza, wnet wykryło sprawcę tej olbrzymiej kradzieży. Złodziejem tym okazał się służący starosty, Michał Rabiarz, a wspólnikami jego: b. służący u starosty, Ignacy Kalwara, który dawniej już ukradł staroście 2000 koron, dalej służąca starosty, Katarzyna Grabarzówna. Część pieniędzy skradzionych staroście, mianowicie 1000 koron, odkradł Rabiarzowi parobek Józef Urbańczyk.

Kradzież popełniał obwiniony w sposób prosty i bardzo śmiały, korzystając z zaufania starosty do swoich sług, który, wychodząc z mieszkania, zostawiał klucze przy kasie. Rabiarz otwierał kasę i wyjmował garściami pieniądze, z których następnie grube banknoty po 1000 koron zmieniał mu „kolega“ Urbańczyk w urzędzie podatkowym. Rabiarz za pieniądze skradzione żył szeroko. Wraz z kilku „kolegami“ dorożkami jeździł do Tarnowa i tam w różnych szynkach, kawiarniach i domach rozpusty sypał złotem, płacąc za każdy drobiazg, jak nabab indyjski. W takich okazyach towarzysze zabaw okradali Rabiarza, który ostatecznie wraz ze swemi wspólnikami dostał się do więzienia. Rabiarz przyznał się tylko do kradzieży 7000 koron, część pieniędzy odebrano od niego i wspólników po aresztowaniu, ostatecznie okazał się brak jeszcze 4500 koron, które prawdopodobnie Rabiarz ukrył, by na przyszłość z pieniędzy tych korzystać. Winę jednak składa Rabiarz na Kalwara, który, służąc u p. Trzaskowskiego przed Rabiarzem, sam ukradł 2000 koron, i w jaki sposób kraść łatwo można nauczył Rabiarza. Wszystkich ogarnęło poprostu zdumienie, że złodzieje nie ukradli wszystkich 400.000 koron, mając tak łatwy przystęp do pieniędzy złożonych w kasie p. starosty.

Rozprawie przewodniczy radca sądu krajowego p. Ferens, oskarża prokurator dr Chwalibogowski, obwinionych bronią: emerytowany sekretarz sądu p. Jendl, dr Filimowski, dr Grünzweig i dr Süskind.

Z Tow. demokratycznego w Bochni. Na niedzielę 4 bm. zwołało ruchliwe Tow. demokratyczne w Bochni, które w krótkim czasie swego istnienia zdobyło sobie kierownicze stanowisko w ważniejszych sprawach miasta, publiczne zgromadzenie do sali „Sokoła“ w sprawie reformy wyborczej i zbliżających się wyborów do parlamentu z okręgu Tarnów—Bochnia. Obrady toczyły się pod przewodnictwem burmistrza dra Maisa.

Przy 1. punkcie programu wygłosił dr Kiernik wyczerpujący referat o stanowisku naszego kraju wobec projektu bar. Gautscha, zakończony znakomitą polemiką z głosami prasy, zwalczającej zapowiedzianą reformę wyborczą. Mowca wskazał na społeczne i narodowe znaczenie dla naszego kraju reformy ordynacyi wyborczej, wytknął usterki rządowego projektu i postawił rezolucyę akceptującą zasady wniesionego przez rząd prawa wyborczego, domagającą się jednak odpowiedniego dla Galicyi podwyższenia liczby mandatów i zniżającą w systemie proporcyonalnym ilość potrzebnych do uzyskania mandatu głosów z 30 na 25 prc., a to celem większego zabezpieczenia naszych mniejszości narodowych we wschodniej części kraju, wreszcie wzywającą posłów polskich w Wiedniu, aby wobec zbliżających się kompromisów i układów o rozdział mandatów zajęli w zasadzie przychylne reformie stanowisko i nie dopuścili do pokrzywdzenia interesów kraju.

W dyskusyi pierwszy mowca p. Siemieński wystąpił w obronie dawnego porządku rzeczy, przytaczając za to „wyższe, ideowe względy, nacechowane troską o prawidłowy rozwój państwa i kraju“, przestrzegając dalej przed zbytniem zaufaniem do bar. Gautscha, który wniósł reformę wyborczą w myśl austryackiej zasady: „divide et impera!“, ulegając „pruskiemu knechtowi“ (!). Cała reforma wyborcza, to robota.. „pour le roi de Prusse!“

Doskonałą replikę dał p. Siemieńskiemu prof. Grzędzielski, pocsem adw. dr Maiss, oświadczywszy się za reformą wyborczą, krytykował jednak pewnego rodzaju połowiczność w postępowaniu bar. Gautscha, wreszcie po końcowem przemówieniu dra Kiernika przyjęto jego resolucye wszystkiemi głosami przeciw 3. Zgromadzenie nie liczyło ponad 250 głów.

Przy punkcie 2 przemówił burmistrz dr Maiss, na którego wniosek wybrano komitet obywatelski, mający zawezwać kandydatów na opróżniony mandat poselski do wygłoszenia politycznego „credo“ i zająć się przeprowadzeniem akcyi wyborczej. Kandydatura p. Battaglii nie znajduje na ogół sympatycznego oddźwięku w Bochni. Grupa wpływowych w mieście jednostek rozpoczęła nawet akcyę do przeciwstawienia p. B. mniej ze „Słowem Polskiem“ spowinowaconego kandydata, która podobno nie pozostanie bez skutku.

Krwawe zajścia w Ladzkiem. Korespondent „Kuryera Lwowskiego“ pisze z Niżniowa:

Dotychczas aresztowano trzydziestu włościan z Ladzkiego i odstawiono do sądu karnego w Stanisławowie. Śledztwo toczy się w kierunku zbrodni buntu (§ 68 u. k.), występku zbiegowiska i t. d. Powszechna tu jest teraz opinia, że wina za krew przelaną spada przedewszystkiem na ks. Korostila z jednej strony, a p. Walewskiego ze strony drugiej. Ks. Korostil od dłuższego już czasu prowadzi wprost rozbójniczą agitacyę. Powszechne też było ukontentowanie, że pójdzie on sobie już z powiatu, gdyż od p. Moysy, posła sejmowego, otrzymał prezentę na probostwo w śniatyńskiem, a 10 b. m. miała się odbyć jego instytucya kanoniczna. Co się stanie z nim obecnie, niewiadomo — przypuszczają, że pojedzie do Ameryki. Za zezwoleniem sędziego śledczego zatelegrafował ks. Korostil z aresztu do metropolity ks. Szeptyckiego i biskupa ks. Chomyszyna i ich interwencyi prawdopodobnie zawdzięcza wypuszczenie na wolną stopę. W zupełnie podobnym stylu agitatorem jest p. Walewski, bratanek znanego eks-posła. Pan ten pod osłoną komisarza rządowego i żandarmów jeździ na każdy prawie wiec ruski i stara się go rozbić. Dzięki temu, samo pojawienie się p. Walewskiego na wiecu działa prowokująco do najwyższego stopnia i podziałało tak na wiecu w Niżniowie.

Do sądu w Stanisławowie odesłano mnóstwo kamieni, któremi bombardowano szkołę koszykarską, i olbrzymi drąg, którym usiłowano wyważyć drzwi główne, dla dostania w swoje ręce komisarza.

Tarnów, 5 marca. W ubiegłym tygodniu straż ochotnicza pożarna odbyła pod przewodnictwem burmistrza Rogoyskiego walne zebranie, na którem w miejsce zmarłego ś. p. dra Stanisława Stojałowskiego wybrano prezesem p. Józefa Sokalskiego. Wyboru dokonano jednogłośnie. Kiedy jednak p. Sokalski z wyboru zrezygnował, wybrano na powtórnem zebraniu p. Adolfa Juliusza Stapfa. Do wydziału wybrani zostali: Leon Majewski, J. Łuszczecki (skarbnik), M. Dańczak (sekretarz), L. Stańczyk i J. Sworzeń (komendanci I i IV korpusu). Po obradach udała się straż z muzyką na czele i wydziałem do nowo obranego prezesa, którego opiece powierzyła swój sztandar.

Ułaskawienie. Rozporządzeniem z dnia 2 b. m. darował cesarz resztę kary więzienia pięćdziesięciu więźniom, z tej liczby trzem w zakładzie karnym dla mężczyzn we Lwowie, trzem w zakładzie karnym w Stanisławowie, jednemu w Wiśniczu, oraz trzem w zakładzie karnym dla kobiet we Lwowie.

Powoływanie urzędników do ministerstw. Jak donosi „Wiener Abendpost“, celem równomiernego postępowania przy powoływaniu konceptowych urzędników do służby ministeryalnej, postanowiono w porozumieniu z wszystkiemi ministerstwami nie powoływać do służby w ministerstwie żadnego urzędnika konceptowego, względnie nie mianować w statusie ministeryalnym nikogo, kto obok doskonałej kwalifikacyi i odpowiedniego praktycznego egzaminu w dotyczącej gałęzi służbowej, nie był przynajmniej 5 lat w służbie państwowej. Rok państwowy służby dobrowolnej nie ma być wliczanym. Najważniejszą, naszem zdaniem, w tej sprawie byłoby rzeczą, gdyby zerwano z wszechmocną panią: protekcyą, ale nie na papierze, tylko w rzeczywistości. Powoływanie do ministerstwa bywa często tylko pozorem, aby niezasłużony ale szczęśliwy kandydat mógł „przeskoczyć“ swoich kolegów.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Dzień wczorajszy przyniósł znowu 2 z niesłychaną bezczelnością popełnione napady rozbójnicze na kasy kantorowe.

W samo południe do biura p. Mikołaja Braumana przy ulicy Królewskiej weszło 8 ludzi uzbrojonych w rewolwery i zagroziwszy obecnym pracownikom, zażądało pieniędzy. Kasyerka próbowała stawiać opór, ale napastnicy, ukazując rewolwery, oświadczyli, że wszelki opór będzie daremny. Odebrawszy z rąk kasyerki klucze, otworzyli kasę i zabrali całą gotówkę 250 rubli (większe bowiem sumy z powodu ciągłych napadów nie są już trzymane w kasach). Cała ta operacya trwała 5 minut. Działo się to w najbardziej ruchliwym punkcie ulicy Królewskiej — a biuro p. Braumana mieści się w dziedzińcu domu, zamieszkałego przez kilkaset osób. Napastnicy uszli nieścigani.

Onegdaj około godziny 5 po południu do bramy fabryki cerat, Obstbauma, przy ulicy Średniej Mynarskiej, dobijało się 20 ludzi, uzbrojonych w rewolwery. Żona szwajcara, widząc to, nie chciała im bramy otworzyć i pobiegła dać znać do kantoru. Tuż za nią wtargnęło do kantoru 10 rabusiów. Pod grozą rewolwerów zabrali z kasy 250 rubli, przygotowane do wypłaty, i, strzelając z rewolwerów, wybiegli na podwórze fabryki. Strzały wywabiły z warsztatów robotników, którzy rzucili się w pogoń za rabusiami. Dwom z nich udało się zatrzymać jednego z napastników. Schwytany wyjął z kieszeni jakiś przedmiot i pogroził swym prześladowcom, że jeżeli go nie puszczą, to rzuci bombę. Ścigający ulękli się tej pogróżki i puścili rabusia. Inni strzelali do nacierającej na nich pogoni. Jednym z takich strzałów zabity został 20 letni robotnik, Lepanowski.

— Na stacyi Praga kolei Nadwiślańskich, wczoraj około godziny 10 wieczorem zabity został kilku wystrzałami z rewolweru spinacz wagonów, Filimon Smogai. Zabójca zbiegł.

— Przy ulicy Twardej znaleziono o godzinie 10 ciężko poranionego nożami robotnika, który umarł zanim nadejchało Pogotowie.

„Lada“ krawców warszawskich. W kancelaryi cechu krawieckiego w Warszawie znajduje się piękna „lada“, czyli skrzynia kasowa, pochodząca z XVII wieku. Skrzynię podtrzymują cztery orły jednogłowe. W roku 1862 policya poleciła krawcom szyje orłów powyginać tak, aby utraciły podobieństwo i przybrały kształt gęsi, co też z obawy konfiskaty zabytku zostało wykonane. Lada ozdobiona czterema „gęśmi“ przechowała się w całości do dnia dzisiejszego, jako pamiątka podwójnie historyczna i żywe świadectwo kultury moskiewskiej.

Z Łodzi.

W niedzielę o godz. 5 popołudniu na ul. Konstantynowskiej, około domu nr 138, trzech nieznanych ludzi dało 8 strzałów rewolwerowych do rewirowego cyrkułu II., Daniela Jarczaka, mającego lat 45, który, trafiony 4 kulami w głowę, a 4 w piersi, padł trupem na miejscu. Jarczak pozostawił żonę i kilkoro dzieci. Zabójcy szybko zbiegli.

W fabryce Towarzystwa akcyjnego L. Geyer postawiono straż, złożoną z 60 żołnierzy. Wiadomość, że fabryka Towarzystwa akcyjnego Geyera zawiesiła w sobotę pracę — nie sprawdziła się. Fabryka w sobotę była czynna i dziś pracuje normalnie.

Gorki w Berlinie. Jak donosi „Local-Anzeiger“, Gorki za prośby swoich przyjaciół wygłosi w Berlinie szereg odczytów, które odbędą się w sali „Teatru niemieckiego“. Pierwszy odczyt zapowiedziany jest na d. 10 b. m. O czem Gorki będzie mówić, nie podają dzienniki berlińskie.

Zamach na kapitana żandarmeryi. W sobotę został w Ueskuebie osaczony w jednym z domów Damian Martynow pod zarzutem, że jest przywódcą bułgarskiego oddziału powstańczego. Martynów, który znajduje się pod ochroną Francyi, oświadczył, że podda się tylko austryackiemu oficerowi żandarmeryi. Gdy kapitan żandarmeryi Turic chciał go uwięzić, Martynow rzucił bombę, która wybuchła i zraniła go w nogę, zaś kapitan Turic wyszedł nietknięty. Kapitan międzynarodowej żandarmeryi w Macedonii Emil Turic był porucznikiem 52 pułku piechoty austryackiej. Jak wiadomo, Austrya na podstawie umowy w Mürzstegu objęła organizacyę żandarmeryi w wilajecie kossowskim i w tym celu wysłała do Ueskuebu 5 oficerów pod dowództwem podpułkownika sztabu generalnego Salis-Seewisa.

Napad zbrojny na pocztę. Z Kijowa donoszą: W sobotę o godz. 2 po południu we wsi Demiewce został ograbiony urząd pocztowy. Grabieżcy w liczbie około 10 ludzi, weszli do urzędu pocztowego w chwili, gdy tam znajdowało się 6 urzędników i 3 osoby z publiczności. Napastnicy z okrzykiem: „Nie ruszać się z miejsca!“, grożąc rzuceniem bomby i strzałami z rewolwerów, bez przeszkody zabrali z kufra 8300 rubli, przeznaczone do wysłania do kasy sądowej, poczem zbiegli. — Uciekając, grabieżcy poprzecinali przewodniki telegraficzne. Śmiertelnie przestraszeni urzędnicy pocztowi nie przeszkadzali nieznajomym. Napastnicy nazwali się członkami „bojowej organizacyi socyalrewolucyjnej partyi“.

Król angielski Edward, który przybył w sobotę do Paryża, wygląda, jak zapewniają reporterzy, nie tak źle, jak to niedawno zapewniały na niewidziane niektóre dzienniki. Król Edward schudł nieco i nie włada należycie prawą nogą, a chodzenie utrudza go. Mimo to na dworcu Inwalidów w Paryżu szedł piechto schodami, wiodącemi do hali i nie przyjął ofiarowanej mu windy. Król udaje się z Paryża do Biarritz nad zatoką Biskajską. Kąpiele morskie w Biarritz zawdzięczają swoje wzięcie cesarzowi Napoleonowi III, który tam prawie co rok przepędzał z rodziną kilka tygodni. Biarritz leży w departamencie Pireneów dolnych, w odległości 8 kilometrów od miasta Bayonne. Dla łagodnego klimatu przebywa tam wielu gości także w porze zimowej. Niedaleko od Biarritz znajduje się przylądek St. Martin, posiadający latarnię morską, z której otwiera się piękny widok na Biarritz i okolicę.

Strejk lekarzy. Już drugi miesiąc rozpoczął się, a strejk powszechny lekarzy gminnych w Austryi dolnej trwa dotąd. Wydział krajowy zajął wobec lekarzy stanowisko wprost nieprzyjazne i pragnie złamać bierny opór za wszelką cenę. W sprawie tej organizacya lekarzy, praktykujących w Austryi dolnej, z wyjątkiem Wiednia, zwołała zgromadzenie przedstawicieli wszystkich stowarzyszeń lekarskich w Austryi dolnej i Wiedniu, bez względu na ich barwę partyjną. W sali Izby lekarskiej w Wiedniu odbyło się to zgromadzenie, a przybyli na nie delegaci wszystkich bez wyjątku wezwanych stowarzyszeń. Delegaci uchwalili rezolucyę oświadczającą, że wszystkie zawodowe stowarzyszenia lekarskie w Wiedniu solidaryzują się bez zastrzeżeń ze strejkującymi na prowincyi lekarzami i że w razie potrzeby przystąpią do biernego oporu. Gdyby lekarze gminni zostali zmuszeni do złożenia swych urzędów, naówczas stowarzyszenia lekarskie w Wiedniu zapobiegną temu, żeby którykolwiek lekarz z Wiednia objął posadę na prowincyi.

Katastrofy. Kapitan okrętu „Mariposa“, przybyłego do San Francisco z podróży przez ocean Spokojny, opowiadał, że wyspy Tuamoto i Towarzyskie, położone w południowej części oceanu Spokojnego, nawiedzone zostały przez straszną burzę. Miasto portowe Papeete na wyspie Tahiti zalały fale morskie, które zburzyły 75 domów, pomiędzy niemi francuski budynek rządowy i konsulat amerykański. Prócz tego mnóstwo wsi morze zniosło z powierzchni ziemi. Kilka drobnych wysp miało zapaść się w głębinach morskich, a około 10.000 ludzi straciło życie. Wiadomości te nie zostały dotąd sprawdzone.

Jak donoszą z Medyolanu, we wsi Tavernola w prowincyi Brescia, runęła do jeziora Isco droga oraz plebania, urząd pocztowy i kilka prywatnych domów. Mieszkańcy zdołali uratować się na czas, ale całą okolicę ogarnął popłoch.

Równie we Włoszech, w mieście Fucecchio w jednym z domów, podczas balu, o godzinie 3 zrana wybuchł gwałtowny pożar. Salę zapełnił gęsty dym, a skutkiem przepalenia się belek runęła podłoga. Prawie nikt nie zdołał się uratować. Dotąd wydobyto 16 trupów. Bardzo wiele osób jest ciężko rannych.

Odznaczenie. Cesarz nadał radcy namiestnictwa i kierownikowi starostwa w Stryju, Augustowi Szczurowskiemu, z okazyi przeniesienia go w stan spoczynku, order żelaznej korony III klasy.

Mianowania. W okręgu kolejowej dyrekcyi stanisławowskiej przyjęty został nie Stanisław, lecz Maryan Piszczek, jako bezpłatny wolontaryusz.

Posiedzenie Tow. lekarskiego krakowskiego odbędzie się we środę 7 b. m. o godzinie 6 wieczór w klinice ginekologicznej, na którem będą przedstawione i omawiane przypadki kliniczne.

Z Tow. ogrodniczego. Zwyczajne miesięczne posiedzenie członków odbędzie się we środę 7 b. m. w gmachu chemicznym uniwersytetu Jagiellońskiego o godzinie 6 wieczór. Na porządku dziennym sprawy bieżące, odczyt p. G. Pola i dra Golińskiego. Po ukończeniu zwyczajnego posiedzenia nastąpi walne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: sprawozdanie roczne, sprawozdanie komisyi kontrolującej, wybór wiceprezesa i komisyi kontrolującej na r. 1906, wnioski lub interpelacye członków.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.
(W sali Muzeum techniczno przemysłowem.)
We środę: P. Eugeniusz Kiernik: „Antropologia“. Od godz. 7½ do 8½.

Repertoar teatru miejskiego.
We środę: „Pan Jowialski“.
We czwartek: „Poniedziałek karnawałowy“.
W sobotę: „Starościc ukarany“ (Kajetan Węgierski), tragikomedya z czasów Stanisława Augusta w 4 aktach A. Nowaczyńskiego.
W niedzielę po południu: „Ach te Zakopane“; wieczór: „Starościc ukarany“.

Z kalendarza. We środę 7 marca: Tomasza z Akwinu i Felicyi; we czwartek 8 marca: Jana Bożego w. i Beaty p.; w piątek 9 marca: Włócz. i Gw., Franciszki.

Wschód słońca 6 marca o godzinie 6 min. 12, zachód o godz. 5 m. 29; długość dnia godzin 11 m. 17.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 5 marca termometr doszedł od + 1·7 do + 11·4 C.; — barometr wahał się.

Dnia 6 marca o godzinie 7 rano stan barometru 750·2 mm., termometru + 6·7 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 6 marca: zachmurzenie zmienne, ciepło, wiatr mniejszy.

Dział ekonomiczny.

× **Z galic. Towarzystwa gospodarskiego.** Ze Lwowa donoszą: Wczoraj zakończył obrady zjazd Rady ogólnej galic. Towarzystwa gospodarskiego. Przyjęto szereg rezolucyj, między temi w sprawie hodowli ryb, utworzenia związku galic. producentów chmielu, asekuracyi bydła, budowy kanałów i regulacyi rzek. Ta ostatnia rezolucya opiewa: Rada ogólna galic. Towarzystwa gospodarskiego wyraża ubolewanie, że rząd nie zastosował się do postanowień ustawy z r. 1901, wedle których budowę dróg wodnych w Galicyi powinien był rozpocząć w r. 1904 i poleca komitetowi wnieść przedstawienie do ministerstwa handlu, aby roboty przy budowie kanału galicyjskiego na przestrzeni Zator-Samborek podjęte zostały niezawodnie w r. 1906.

× **Kanał Dunaj-Odra-Wisła.** W dniu 27 i 28 z. m. odbyły się w Morawskiej Ostrawie komisyjne konferencye w sprawie rewizyi trasy kanału Dunaj-Odra-Wisła koło Morawskiej Ostrawy i Bogumina. Obecni byli zastępcy władz morawskich i śląskich, jakoteż delegat pruski z Wrocławia. Projektowaną trasę z Wiszkocic do Bogumina uznano za odpowiednią. Natomiast cofnięto projekt 2 klm. trasy od Bogumina do Skrzeczonia, ze względu na życzenia właścicieli wschodnio-śląskiego rewiru węglowego, a to celem umożliwienia trasy do Wisły. Akceptowano także życzenia, przedłożone przez zachodnio-śląskie kopalnie węgla o przeprowadzenie trasy z Hruszowa do Polskiej Ostrawy z równoczesną kanalizacyą części rzeki Ostrawicy, albowiem ten boczny kawałek kanału ułatwi eksport węgla z rewiru polsko-ostrawskiego. Wszystkie te projekty będą szczegółowo zbadane pod względem technicznym i finansowym.

× **Dyrekcya kolei Północnej** ogłasza, że z powodu nagromadzenia się towarów w Granicy zastanowiono przyjmowanie węgla, koksu i brykietów do tej stacyi i po za nią aż do d. 7 b. m.

Budapeszt 6 marca. Pszenica na październik 16·64 do 16·66, pszenica na kwiecień 1906 16·62 do 16·64; żyto na październik 13·62 do 13·64, żyto na kwiecień 1906 13·82 do 13·84; owies na październik 12·50 do 12·52, owies na kwiecień 1906 12·64 do 12·66; kukurydza na sierpień —·— do —·—, kukurydza na wrzesień —·— do —·—; kukurydza na maj 1906 13·90 do 13·92; rzepak na sierpień 27·70 do 27·90.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe, pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 6 marca.

„Sokół“ lwowski obchodził uroczyście w niedzielę 39-tą rocznicę swego założenia. Uroczystość zagaił p. Czarnik, opisując dzieje rozwoju Sokolstwa polskiego i działalność „Sokoła“ lwowskiego, poczem nastąpiły produkcye wokalne i gimnastyczne.

Uniwersytet lwowski z powodu niezbędnych naprawek wewnątrz gmachu jest jeszcze zamknięty. Na bramie uniwersytetu widnieje ogłoszenie następującej treści: „Wykłady w głównym gmachu rozpoczną się we środę dnia 7 b. m. Wstęp tylko za wylegitymowaniem się.“

Wypuszczeni na wolność. W procesie borysławskim prokurator cofnął zażalenie nieważności, a uwolnieni werdyktem przysięgłych Chomycz, Kanderfer, Górny i Szeligowski opuścili więzienie.

Strejk — jak już wczoraj donieśliśmy — rozpoczęli we Lwowie pomocnicy i pomocnice drukarscy. Chociaż więc zecerzy i maszyniści pracowali, poranne dzienniki nie wyszły w zwykłej godzinie z powodu, że dziewczęta, nakładające papier na maszyny i składające gazety, oraz pomocnicy drukarscy do pracy nie stanęli. Po południu prawie wszystkie dzienniki wyszły przy pomocy doryweze zorganizowanych sił. Poza tem jednak maszyny drukarskie stały z powodu braku pomocniczego personalu; w zecerniach odbywała się na ogół praca regularnie. Strejkuje razem około 200 robotników i robotnic. Żądają oni podwyższenia płacy. W jednej drukarni zsolidaryzował się maszynista ze strejkującymi, a w innej także i zecerzy.

Strejk rolny. „Gazeta Narodowa“ donosi: W Hulczu (pow. sokalskim) służba dworska opuściła dwór bez wypowiedzenia. Starostwo na polecenie prezydyum namiestnictwa zarządziło, aby tą część służby, która przed terminem wygaśnięcia umowy samowolnie pracę porzuciła, przymusowo dostawiono.

Do „Słowa Polskiego“ telegrafowano wczoraj z Skala: Wieś Hulcze, własność p. Krzyżanowskiego, stała się widownią rozruchów. Chłopi ruscy spalili dwór.

W sprawie tej donosi „Słowo Polskie“: Wiadomość o rozruchach w Hulczu w powiecie sokalskim, a bardziej o spaleniu tam dworu, nie potwierdziła się dotąd. Namiestnictwo dotychczas nie otrzymało o tem wiadomości, natomiast ze źródła prywatnego otrzymujemy takie doniesienie: Dnia 1 b. m. wybuchł strejk parobków dworskich w folwarkach Hulcze, Przemysłów, Żniatyn, Dłużniów i wiele innych. Posterunki żandarmeryi wszędzie wzmocniono, w piątek zaś zarekwirowano wojsko. Spokoju do niedzieli nigdzie nie zakłócono.

Ze afer weterynarskich. We Lwowie odbyło się walne zgromadzenie galicyjskiego Towarzystwa lekarzy weteryn., na które zjechała się znaczna liczba weterynarzy z całego kraju. Omawiano sprawę szczepień ochronnych trzody chlewnej przeciw róży wąglikowej i uodparniania bydła przeciw gruźlicy metodą Behringa. Jeśli się zwróci uwagę, że te dwie zarazy wyrządzają hodowcom rokrocznie milionowe straty, zwłaszcza w naszym kraju, nawskróś prawie rolniczym, należy się wielkie uznanie wydziałowi Towarzystwa, iż uczynił je tematem wspólnych obrad i dał sposobność członkom do bliższego zapoznania się z nowemi metodami zapobiegania tym chorobom i ich zwalczania. Referaty wygłoszone przez pp. Fryderyka Frieda z Przemyśla i Zygmunta Markowskiego ze Lwowa, wywołały wielkie zainteresowanie.

Repertoar teatru lwowskiego.
We środę „Pajace“ (występ Aleks. Bandrowskiego) i „Verbum nobile“.
We czwartek „Ku miłości“ Pandiliota.

Rewolucya w Rosyi.

Obecną sytuacyę polityczną w Rosyi charakteryzuje zupełny haos. Uchwały „Związku 30 października“ i innych „związków“ zaczynają przekonywać rząd carski, że dotychczasowa droga repressyj i panowania biurokracyi nie przywróci porządku w państwie. Według doniesień pism berlińskich, na carskim dworze wre gwałtowna walka, czy gabinet ma się przemienić w polityczno-konstytucyjne ministerstwo, czy nie. Gdyby konstytucyonaliści zwyciężyli, zachodzi obawa, że reakcya znowu użyje czarnych sotni, a zwłaszcza, że podburzy do buntu kozactwo. Minister wojny wprost grozi buntem kozackim.

Z drugiej strony wszechrosyjski związek, na którym obraduje 6000 uczestników, wzywa Wittego do ustąpienia, podnosząc, że jego system repressyjny i obecne rządy pod znakiem stanu wojennego więcej rujnują niż bezrobocie polityczne. „Czekać nie można. Biurokracya konstytucyi nie stworzy. Konstytucya winna być dziełem przedstawicieli narodu. Pierwsze posiedzenie Związku „prawnego porządku“ było konstytucyjne. Partya monarchiczna rozbita mową Milukowa. Organizacya petersburskiej socyaldemokracyi 1168 głosami przeciw 926 uchwala bojkotować Dumę i wybory“.

A odpowiedzią na to jest ukaz carski, rozpisujący wybory do Dumy w 28 guberniach wewnętrznych na 8 kwietnia, w 17 guberniach wewnętrznych i w okręgu dońskim na 27 kwietnia, a w 2 guberniach na 2 maja.

Zawieszenie działalności Rady państwa w obecnym składzie i według obecnej ustawy — zdaniem gazet — nastąpi 29 b. m.

„Birżewyja Wiedomosti“ są zaniepokojone tajemniczem stowarzyszeniem obrony czynnej od rewolucyi i anarchii; rozdaje ono rewolwery systemu Nagana i odezwy, nawołujące do rozpraw krwawych z osobami, wskazanemi przez towarzystwo.

Rząd zaniepokojony jest zapowiadającym się składem Dumy.

(Telegr. „N. Reformy“ z 6 marca.)

Zapowiedź zaburzeń w Warszawie.

Petersburg. — „Ruś“ pomieszcza telegram z Warszawy, który zapewnia, że w kwietniu są spodziewane silne zaburzenia, w celu przeszkodzenia wyborom do Dumy. Dążnościom skrajnych partyj idzie na rękę władza, nie dozwalająca partyom umiarkowanym rozwijać normalnej przedwyborczej agita-

cyi. Tylko zniesienie stanu wojennego mogłoby przeszkodzić terorowi rewolucyjnemu.

Ulgi dla kościoła katolickiego.

Petersburg. (Tel. ag. ros.) Dziennik ustaw ogłasza rozporządzenia, zmieniające niektóre postanowienia w sprawie kościoła rzymsko-katolickiego. Między innemi znosi się prawo generał-gubernatorów, aby w okolicach północnych, południowych i zachodnich zamykać mogli klasztory z własnego pełnomocnictwa; udziela się dalej zezwolenia na urządzanie procesyj i rozszerza się znacznie agendy księże.

Zawsze to samo.

Berlin. „Vossische Zeitung" donosi ponownie, że **Witte znowu podał się do dymisyi** i że na dworze walczą z sobą zacięcie oba stronnictwa: konstytucyjne i reakcyjne.

Wybory do Dumy.

Petersburg. Po ogłoszonym wczoraj ukazie widać, że wybory do Dumy na Kaukazie i w prowincyach bałtyckich nie odbędą się przed 10 maja a w Polsce tylko w kilku guberniach.

Gapon.

Petersburg. Gapon przebywa obecnie w Petersburgu.

Odroczenie kary śmierci Schmidta.

Petersburg. „Nowoje Wremia" dowiaduje się, jakoby **powstrzymano wykonanie wyroku śmierci na Schmidzie.** Postanowiono zbadać przedewszystkiem jego stan umysłowy, ze względu, iż objawy histeryczne, jakim ulegał, graniczyły z szaleństwem (?)

Samobójstwo gaponowca.

Petersburg. Na zebraniu rosyjskich fabrycznych robotników gaponowskiej organizacyi, zwołanem dla rozpatrzenia sprawy 30.000 rubli, otrzymanych przez Gapona od Wittego, po przeprowadzeniu gorących dyskusyj, członek centralnego komitetu p. Czeremuchin **popełnił samobójstwo**, wystrzeliwszy 4 razy do siebie z rewolweru. Czeremuchin umarł nazajutrz, a komitet wystawia mu świadectwo, że był człowiekiem uczciwym, który nie mógł przenieść podejrzeń, rzucanych na niego jako członka komitetu.

Zmiana „lokatorów".

Petersburg. Jednocześnie z doniesieniami o nieustannych aresztowaniach, dochodzą wiadomości o wypuszczaniu dawniej uwięzionych. — Tak w Rewlu wypuszczono 50 włościan, w Kozłowie 17 aresztowanych i t. d. Źródło tych uwolnień leży w braku miejsca na pomieszczenie nowych przestępców politycznych.

Bojkotowanie Dumy.

Moskwa. Dnia 4 b. m. odbyło się tu zgromadzenie socyalistów, na którem uchwalono **bojkot wyborów do Dumy.**

Niezdatni policyanci.

Moskwa. Uwolniono tu ze służby kilkuset policyantów z pomiędzy przyjętych w grudniu, którzy się okazali niezdatnymi do sprawowania powierzonych im czynności.

Proces o pogromy żydów.

Berlin. Z Kijowa donoszą: Dziś rozpocznie się proces o pogromy żydów. **Oskarżonych jest 73 chrześcijan i 2 żydów**, którzy zamordować mieli chrześcijanina. Chrześcijan broni czterech, żydów dwóch adwokatów.

Dymisye oficerów marynarki.

Sebastopol. Udzielono **dymisyi 11 oficerom marynarki**; między nimi znajduje się kilku z tych, co byli jeńcami u Schmidta. Wielu innych oficerów przeniesiono do Władywostoku, Libawy i Kronsztadu.

Rabunki.

Odessa. Anarchiści wtargnęli do jednej z tutejszych piekarń i zrabowawszy kasę, w której znajdowało się **150 rubli, uszli.** Kiedy ich ścigano, pewna młoda dziewczyna, która towarzyszyła rabusiom, rzuciła bombę. Wybuch zranił śmiertelnie pewną przechodzącą osobę. Sprawcy uszli.

Katastrofa czy zamach?

Charków. (Pet. Ag. tel.) W pobliżu stacyi Jancewo wykoleił się wczoraj pociąg, przyczem 8 wagonów i lokomotywa uległy zdruzgotaniu. Cztery osoby zginęły, osiem odniosło rany.

Absolutyzm na Węgrzech.

Bar. Banffy rzeczywiście wystąpił z koalicyi opozycyjnej. Wystosował on do Franciszka Kossutha list, w którym uzasadnia krok swój różnicą zdań, a nadto faktem, że uchwalonego poprzednio programu w sprawie powszechnego głosowania nie wykonano. Nowy to cios dla koalicyi!

(Telegramy „N. Reformy" z 6 marca.)

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie w sprawie wejścia w życie traktatu handlowego z Belgią z dniem 1 marca b. r.

Rekonstrukcya gabinetu.

Budapeszt. Dziś odbyła się tu rada gabinetowa, po której baron Fejervary wyjechał do Wiednia.

Budapeszt. Dzisiejsza Rada ministrów zajmowała się rzekomo także sprawą rekonstrukcyi gabinetu. „Budapesti Hirlap" donosi: Opierające się rządowi komitaty i municypia, mają między urzędnikami swymi dużo oficerów rezerwowych. Słychać teraz, że rząd zamierza tych oficerów powołać na ćwiczenia wojskowe.

Budapeszt. Szef sekcyi w ministerstwie wojny Bela Papp zostać ma ministrem honwedów.

Secesya Banffyego.

Budapeszt. Sądzą, że Banffy przez wystąpienie z komitetu wykonawczego koalicyi dąży do uzyskania prezydentury gabinetu po Fejervarym.

Budapeszt. Cała prasa koalicyjna uderza dziś gwałtownie na bar. Banffyego z powodu jego wystąpienia z koalicyi. Niektóre dzienniki zarzucają mu wprost, że zdradził tem sprawę narodu węgierskiego. Banffy natomiast oświadczył do jednego z dziennikarzy, że odmawia komitetowi i prasie koalicyi prawa do wydawania sądu o jego postępowaniu.

Występują z koalicyi.

Budapeszt. Poseł Karol Eötvoes, jak słychać, również zamierza wystąpić z koalicyi. Komitet wykonawczy koalicyi odbył posiedzenie, na którem zajmował się sprawą secesyi Banffy'ego.

I to się powiodło.

Budapeszt. „Budapesti Hirlap" donosi: Prezydent gabinetu odbył dłuższą konferencyę z bankierem Kornfeldem, generalnym dyrektorem węgierskiego banku kredytowego i z węgierskim zastępcą grupy Rothschilda w celu zaciągnięcia większej pożyczki na wykupienie płatnych teraz kuponów rent węgierskich. Konferencya wydała dobry rezultat. Dotyczące Koła finansowe ofiarowały rządowi na ten cel **80 milionów koron.**

Reforma wyborcza.

Wczoraj odbyło się we Lwowie posiedzenie wydziału rady naczelnej polskiego Stronnictwa Ludowego w sprawie reformy wyborczej. Poddano projekt barona Gautscha wyczerpującej dyskusyi i krytyce, której materyał przedłożony zostanie posłom Stronnictwa, dla zużytkowania w debacie ogólnej nad przedłożeniem rządowem w Radzie państwa.

(Telegramy „N. Reformy" z 6 marca.)

Głosy prasy o uchwale Koła.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" pisze o uchwalonej wczoraj przez Koło polskie rezolucyi: „Spodziewano się powszechnie formalnego wypowiedzenia wojny przeciw powszechnemu prawu głosowania i reformie wyborczej. Tak się nie stało. Koło uchwaliło rezolucyę, która w głównej rzeczy brzmi tak samo, jak rezolucye innych klubów i od nich co do głównej rzeczy w niczem się nie różni. Pod względem politycznym uchwała ta posiada wielką doniosłość, wskazuje bowiem, że demokraci i centrum umieli przekonaniom swoim w łonie Koła nadać wyraz stanowczy.

„N. Fr. Presse" donosi także, że proponowana poprzednio przez komisyę parlamentarną Koła polskiego rezolucya musiała uledz znacznym zmianom wskutek energicznego wystąpienia demokratów i centrowców, którzy stanowczo żądali, aby w rezolucyi niedwuznaczny wyraz nadano zasadzie powszechnego prawa głosowania. Komisya parlamentarna dwa razy przerabiać musiała wypracowaną przez siebie rezolucyę, raz dodając, że „Koło oświadcza się za rozszerzeniem prawa wyborczego", drugi raz, że żąda tego „w kierunku powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania".

Wiedeń. „N. Fr. Presse" w numerze popołudniowym stwierdza, że przez wczorajszą rezolucyę, Koło polskie stanęło na tem stanowisku, co i inne rozumne stronnictwa. Przyjęło zasadę powszechnego prawa głosowania, jako fakt dokonany, a będzie tylko walczyło energicznie przy sprawie rozdziału mandatów.

Wiedeń. Dzienniki wiedeńskie, omawiając rezolucyę Koła, zwracają uwagę, że Koło oświadczyło się w niej tylko za powszechnem, bezpośredniem i tajnem a nie za równem prawem głosowania i wysnuwają z tego wniosek, że według intencyi Koła tylko część posłów do parlamentu ma być wybrana przez powszechne głosowania, druga część przez Sejmy. W polskich kołach poselskich zapewniają, że tej tendencyi rezolucya Koła nie ma.

Czesi w Dolnej Austryi.

Wiedeń. Odbyło się tu wczoraj 7 czeskich zgromadzeń socyalistycznych, na których remonstrowano przeciwko temu, że Czechom w Dolnej Austryi rządowy projekt reformy wyborczej nie wyznaczył żadnego mandatu. Wskazywano i na to, że ludność czeska Dolnej Austryi przewyższa liczbę ludności Voralberga, który to kraik otrzymał 4 mandaty.

System pruski.

Wiedeń. Starostwo w Mistelbach w Austryi Niższej zabroniło odbycia zgromadzeń, na których mieszkańcy gmin czeskich Austryi Niższej zamierzyli żądać osobnej reprezentacyi czeskiej w parlamencie. — Starosta motywuje zakaz tem, iż nie ma urzędnika, rozumiejącego po czesku, któryby mógł dozorować te zgromadzenie.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Świeżo wybrany poseł hr. Stanisław Piniński złożył ślubowanie poselskie.

Minister skarbu przedłożył projekt ustawy w sprawie upoważnienia rządu do pokrycia wspólnych wydatków w r. 1906.

Kierownik ministerstwa kolejowego, szef sekcyi Vrba, odpowiedział na interpelacyę posła Merunowicza i tow. w sprawie wniesienia ustawy o upaństwowieniu kolei północnej. Wskazał on na podane już przez prasę szczegóły zawartej umowy z dyrekcyą kolei północnej, która to umowa, jak się spodziewać należy, będzie przyjętą przez walne zgromadzenie akcyonaryuszy w d. 31 marca b. r. Po uchwale walnego zgromadzenia, rząd wniesie ustawę w Izbie, przyczem ma nadzieję, że do umówionego terminu, t. j. do dnia 30 czerwca b. r. ustawa będzie przez parlament załatwioną.

O krwawe zajścia w Ladzkiem.

Pos. Romańczuk i tow. przedłożyli wniosek nagły w sprawie zajść w Niżniowie i Ladzkiem, domagający się od rządu surowego śledztwa i ukarania winnych, oraz odszkodowania dla rodzin zastrzelonych, jakoteż przedłożenia Izbie sprawozdania.

Drugi wniosek nagły w tej sprawie zgłosili pos. Breiter i tow. Pos. Daszyński i tow. przedłożyli wniosek nagły w tejsamej sprawie, domagający się wyboru komisyi śledczej, złożonej z 37 posłów, którejby rząd dał wszelkie wyjaśnienia, przedkładając oryginalne sprawozdania, otrzymane w tej sprawie. Przed tą komisyą miałby się rząd usprawiedliwić, co ze swej strony uczynił, aby winne organa pociągnąć do odpowiedzialności.

Romańczuk w długiej mowie uzasadnia nagłość swego wniosku i stwierdza, że Rusini od dawna już pragną użalić się na postępowanie władz rządowych w Galicyi, ale nie chcieli wstrzymywać toku obrad parlamentarnych, szczególnie w chwili, gdy na porządku dziennym znajduje się reforma wyborcza. Rusini zgłosili w ostatnich czasach dwie tylko interpelacye, ale na nie rząd wcale nie odpowiedział. Obecnie występują Rusini z nagłym wnioskiem, albowiem chodzi o niewinnie przelaną krew chłopską. — Mowca przedstawia szczegóły zajść w Niżniowie i Ladzkiem, podając, że na zgromadzenie w Niżniowie wysłano jako komisarza rządowego młodego praktykanta konceptowego, Dunikowskiego, który przyprowadził ze sobą znienawidzonego przez ludność sekretarza Rady powiatowej w Tłumaczu, Walewskiego, znanego z denuncyacyj i rozmaitych macherstw wyborczych. Gdy mowy Walewskiego uczestnicy wiecu nie chcieli wysłuchać, Dunikowski rozwiązał zgromadzenie, co wywołało znaczne rozgoryczenie wśród chłopów. Po rozwiązaniu wiecu, gdy przybyli chłopi z Ladzkiego ze sztandarem, Dunikowski wydał rozkaz wyrwania im sztandaru, co się jednak nie udało. Chłopi wrócili do Ladzkiego, dokąd wysłano żandarmów i wojsko. — Rozpoczęto aresztowania zupełnie na ślepo, wyciągano włościan w nocy z domów i aresztowano. Wśród ludności powstało wielkie rozgoryczenie, mimo to nie stawiali oporu. Gdy jedna kobieta chciała uwolnić syna i wyrwała go z szeregu, aresztowani pomięszali się z resztą ludności. Wtedy porucznik Rada bez żadnego upomnienia i bez żadnego wezwania kazał strzelać. Ludność zaczęła uciekać. Od strzałów padły trzy osoby, wiele ciężko lub lekko rannych.

Mowca oświadcza, że po ukończeniu pierwszego czytania projektu reformy wyborczej, szczegółowo zajmie się systemem postępowania władz rządowych wobec Rusinów, którzy w sprawie reformy wyborczej stoją po stronie rządu. Gdyby rząd postępowania rządu i żandarmów chciał bronić, wtedy mowca przeciwstawi zeznania świadków, któreby były sprzeczne z przedstawieniem rządu. Mowca prosi o uchwalenie nagłości swego wniosku. (Oklaski u Rusinów).

Breiter wyraża ubolewanie, że jest zmuszony występować z wnioskiem nagłym przed samem pierwszem czytaniem reformy wyborczej, zmuszają posła do tego jednakże stosunki galicyjskie i konieczność ochrony ludu przed nadużyciami szlachty i rozlewem krwi. Od 28 listopada z. r. zapanowały w Galicyi wprost niepojęte stosunki. Naród polski i ruski powitały zapowiedź ogólnego i równego prawa głosowania z entuzyazmem, który objawił się w licznych imponujących manifestacyach za reformą wyborczą. Równocześnie jednak powstał w Galicyi rodzaj „kontr-rewolucyi", zainicyowanej przez dzisiejszą sferę panującą w kraju za poparciem starostów. Poczęto wołać, że Galicya jeszcze nie dojrzała do ogólnego prawa wyborczego, że w tym względzie koniecznem jest pewne wyróżnienie Galicyi. Szlachta i jej organa prasowe, które do 28 listopada miały sobie za pierwsze przykazanie poszanowanie władzy, obecnie wyrażają się o prezydencie ministrów i o ministrach w sposób, w jaki nie odważyliby się wyrazić najbardziej radykalni agitatorzy. Tak np. radca dworu w ministerstwie rolnictwa Struszkiewicz nazwał prezydenta ministrów zdrajcą i renegatem. Organa Wszechpolaków przedstawiły bar. Gautscha wprost jako obłąkanego, Na zgromadzeniach wszechpolskich obrzuca się błotem prezydenta ministrów i ministrów, występujących za ogólnem prawem głosowania, ba, nawet z ambony piętnuje się reformę wyborczą jako dzieło dyabła. Wśród takich okoliczności nie można żądać od ludu uszanowania dla swej władzy, a gdy lud daje się podjudzić, nie można się dziwić, że przychodzi do starć, które kończą się tragicznie. Krew w Galicyi niewinnie przelana spada na głowę aranżerów i prowokatorów galicyjskiej kontr-rewolucyi.

Mowca przedstawia następnie obszernie zajścia w Ladzkiem i zaznacza, że rozkaz porucznika Rady, aby strzelać, nawet żołnierzom wydał się niepojętym, gdyż czterech żołnierzy sprzeciwiło się rozkazowi. Trzech z nich wogóle nie strzelało, jeden strzelał w powietrze.

Romańczuk: Za co naturalnie będą ukarani!

Brejter domaga się w końcu, aby rząd przez bezstronnych urzędników stwierdził stan rzeczy w Niżniowie i Ladzkiem, aby wystąpił z całą surowością wobec winnych i w najkrótszym czasie zdał sprawozdanie.

Daszyński sądzi, że minister spraw wewn. jako Europejczyk i jako przyzwoity urzędnik powinien być pierwszym, który da wyraz oburzeniu z powodu niesłychanych zajść w Ladzkiem. To, co się stało w Ladzkiem, t. j. rozwiązanie zgromadzenia i powstały z tego mały tumult w każdym innym kraju, gdzie istnieje faktyczna administracya, zakończonyby został kilku koronami grzywny, podczas kiedy w Ladzkiem doprowadziło to do śmierci 3 chłopów, zranienia 11 i aresztowania 20. We faktach, które zaszły w Ladzkiem, wykazuje się wyodrębnienie Galicyi. Sierpy, kosy i wszystkie inne mordercze instrumenty w ręku chłopów nie zadały organom rządowym najmniejszej ranki, manlichery jednak w pełni wywiązały się z zadania. Oto smutny krwawy fakt. Minister spraw wewnętrznych prawdopodobnie okłamany i w dobrej wierze przytoczy nam rozmaite daty, mówić będzie o sierpach i innych rzeczach. Ale że na wsi są sierpy, to nie jest dziwnem.

Pastor: Piły!

Daszyński: Tak, piły. Jestto straszne słowo dla ks. Pastora, który widzi się już na dwoje przepiłowanym.

Pastor: Nie boję się niczego.

Daszyński przedstawia dalej, że o biurokracyi wiedeńskiej można twierdzić, że jest opieszałą i małoduszną, ale jedno trzeba jej przyznać, że ma przedewszystkiem w sobie pozory idei, że jest władzą porządkującą, wypełnia funkcye państwowe, utrzymuje państwo. Atoli w politycznej administracyi w Galicyi nie ma ani cienia tych obowiązków państwowych. (Przerywania, głosy: Tak jest).Państwo mogłoby zrezygnować zupełnie z tej administracyi. Rząd nie miałby wtenczas ani wniosków nagłych, ani interpelacyj, uchwalonoby wówczas rekrutów i podatki z mniejszem wyłożeniem na pensye, tytuły i ordery.

Adler: Orderami są zasypani!

Daszyński: Kiedy ustąpił Badeni, przedstawiający typ urzędnika czerstwego, ale głupiego, objął bezsilny starzec ks. Sanguszko rządy w galic. administracyi. Ten wogóle nie rządził. Potem przyszedł hr. Piniński i był on wogóle mniej wartościowym urzędnikiem i wogóle w całem swem życiu był tylko dyletantem i ogromnym leniuchem.

Romańczuk: Zły namiestnik, ale dobry muzykant.

Daszyński: Pod hr. Pinińskim nagromadziły się akty pod niebiosy, ale on wymijał ciągle wszelkie trudności, które się pojawiały. Nastąpił Andrzej hr. Potocki. Ten znalazł w biurach politycznej administracyi, wychowany przez Pinińskiego, typ eleganckiego nicponia.

Abrahamowicz: O nie!

Daszyński: Panu, panie Abrahamowicz, jest to bardzo nieprzyjemnem, ale tych nicponiów zawsze używano dla pana a przeciw ludowi. Mowca przedstawia następnie, że dr Włodz. Kozłowski za namiestnikostwa hr. Pinińskiego pozwolił sobie zrewoltować całą wschodnią Galicyę i pozakładał organizacye, które jeszcze i dzisiaj są czynne. Na to wszystko pozwolił sobie, ponieważ był osobistym przyjacielem hr. Pinińskiego.

Mówiąc o Andrzeju hr. Potockim zaznaczył poseł Daszyński, że hr. Potocki nie mógł uzyskać prezydentury miasta w katolickim Krakowie przeciw protestanckiemu księgarzowi. Nie pozyskał więc zaufania Rady miasta, ale zyskał zaufanie rządu i cesarza. Potocki do niedawna był zagadką. Nikt nie mógł się dowiedzieć, jaki to w gruncie rzeczy człowiek, gdyż wprost w wirtuozowski sposób rozwinął kunszt milczenia. — Przychodzili do niego różni panowie, ale nikt nie wiedział, o czem on myśli; milczał, a jeżeli nie milczał, to mówił takie słowa, które są podobne do milczenia (wesołość), Dwa lata udało się tę legendę utrzymać, że Potocki jest niezwykłym umysłem (wesołość), ponieważ potrafił misternie milczeć. Obecnie także milczy, ale morderstwo w Ladzkiem świadczy przeciw niemu.

Po Daszyńskim przemawiał minister spraw wewnętrznych, Bylandt-Reidt, pos. Abrahamowicz i Moysa, poczem nagłość wniosków Breitera i Romańczuka przyjęto, a Daszyńskiego odrzucono.

Do meritum zabrał głos pos. Fressl.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń. Po załatwieniu wniosków nagłych, przystąpiła Izba do porządku dziennego, t. j. do dyskusyi nad ustawą o auskultantach.

Burzliwe posiedzenie.

Wiedeń. Dzisiejsze posiedzenie Izby bardzo burzliwe. Podczas mowy posła Abrahamowicza w sprawie zajść w Niżniowie i Ladzkiem przyszło do ostrych starć pomiędzy Rusinami i socyalistami z jednej, a członkami Koła polskiego z drugiej strony. Posłowie Romańczuk, Jaworski, Schumayer, Breiter i Seitz ustawili się przed ławami Koła polskiego i przerywali bezustannie Abrahamowiczowi okrzykami i obelgami. Gdy mowca, zwracając się do Breitera, zarzucił mu, że nie był wcale na miejscu zajść, Breiter zawołał: „Jesteś pan najzwyklejszym ormiańskim kłamcą". Najgłośniej krzyczał poseł Seitz. Między nim a posłem Włodzimierzem Gnieworzem wywiązała się krzykliwa kłótnia.

Gniewosz wołał: „Nie pozwolę, aby znieważano tu szlachtę polską; walczyła ona z bronią w ręku za swoją ojczyznę i dobrze się zasłużyła!" — „My was stąd wypędzimy!" odpowiedział Seitz. Na to Gniewosz: „Myśmy wypędzili Turków i Tatarów, wy zaś nie możecie dać sobie rady nawet z antisemitami!" Była chwila w której zdawało się, że ogromnie wzburzony Gniewosz rzuci się na Seitza. Ostatecznie zdołano go umitygować. Wiceprezydent Kaiser, który przewodniczył, zachowywał się podczas tych zajść biernie. Socyaliści i Rusini przerywali także następnemu mowcy Moysa-Rosochackiemu. Wówczas wmieszał się do kłótni także hr. Sternberg. Zwrócił się on do ławy ministrów i wołał wskazując na socyalistów: „Zamknijcie przecie usta waszym trabantom!" przyczem użył wyrażenia bardzo „nieparlamentarnego".

Dwustu mowców!

Wiedeń. Na listę mowców sprawie reformy wyborczej zapisało się dotychczas dwustu posłów.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 6 marca.

Belgrad. W rokowaniach traktatowych z Serbią powstały nowe trudności.

Wydalania z Prus.

Fleuzburg (w Szlezwiku). Rząd pruski wydalił stąd znów 14 poddanych duńskich.

Konferencya w Algeciras

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi z Paryża: Widoki co do porozumienia się w sprawie policyi marokańskiej na konferencyi w Algeciras są małe. Można przewidywać, że konferencya zakończy się bez żadnego rezultatu.

Algeciras. Na wczorajszem po południowem posiedzeniu konferencyi, przedstawił delegat rosyjski swe osobiste zapatrywanie oparte na 8-letniem doświadczeniu w Maroku, nie przedłożył jednakże żadnego elaboratu. Mówił on, że konieczną jest potrzeba doprowadzenia tam do do porządku a do tej misyi Francya i Hiszpania zdają się być z natury rzeczy powołane. Delegat niemiecki oświadczył, że Niemcy gotowe są przyjąć każdą propozycyę, która uznawałaby niezawisłość sułtana, oraz zasadę otwartych drzwi i równego traktowania mocarstw w Maroku.

Paryż. Książę Orleański przybył dziś do Algeciras. Słychać, że sułtan niezależnie od propozycyi francuskiej i hiszpańskiej zamierza zaangażować dla zreformowania swej policyi oficerów i podoficerów bośniackich.

Król Edward w Paryżu.

Paryż. Król Edward zaprosił na obiad do siebie prócz Loubeta także i byłego ministra spraw zagranicznych Delcasségo.

Socyaliści przeciw wojnie.

Bruksela. Międzynarodowe Biuro socyalistyczne odbyło tu posiedzenie, w którem wzięli udział także Jaurès, Bebel i przedstawiciele Rosyi, Austryi i Węgier. Uchwalono na wypadek wojny zwołać przedstawicieli socyalistów wszystkich krajów i rozpocząć wspólną akcyę przeciw wojnie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 6 marca

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 669 25 Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 788 60 Akcye Anglobanku 318·25 Akcye Unionbanku 556 Akcye Länderbanku 448 —. Akcye Bankverein 568 25 Akcye Bodencredit 1062 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 563 —. Akcye kolei państwowych 674 50. Akcye kolei południowej 124·25 Akcye kolei Szebeńskiej 445 —. Akcye kolei północnej 5723 (5740) Akcye kolei czerniowieckiej 583 50. Akcye Alpiny 538 25. Akcye Rima Muranyi 536 25 Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2663 —. Akcye Fabryki broni 662 —. Akcye Tureckie tytoniowe 380 —. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 610 —. Obligacye węgierskie indemnizacyjne [illegible] 55 Renta majowa 99 90. Renta koronowa austryacka 100 —. Renta koronowa węgierska 95 —. [illegible] Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99 07. 4% Listy Banku hipotecznego 98·65. 4½% Listy Banku hipotecznego 100 80. 5% Listy Banku hipotecznego 111·75, 4% Listy Banku krajowego 99·50. 4½% Listy Banku krajowego 101·65. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·70. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99 80. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98 65 Losy tureckie 150 25. Marki 117·46 Ruble 251 25

Cukier spokojny 18 80 – 18 90 (19 85 – 19 95). Spirytus silny 87 80 – 88·00. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Łącznie na zagr. bez ochoty, koniec spok.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 6 marca (godz. 1 w południe)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	251 —	252 —
Marki niemieckie	117 —	117 30
Franki papierowe	95 60	95 90
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 40	101 50
4% " " "	98 50	99 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 —
4% " " " "	99 25	100 —
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	— —
4% " " " " " " 41-letn.	99 40	— —
4% " " " " " " 56-letn.	98 60	99 60
III. Obligacye i pożyczki.		
5% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 25	100 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	99 80
4% Pożyczka miasta Lwowa	97 50	98 50
4½% " miasta Lwowa	100 85	101 85
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% " " " "	101 —	102 —
4% " kolejowe	99 —	99 80
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	92 —	98 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	565 —	567 —
" " Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
" " Lwów-Czerniowce-Jassy	582 50	586 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4⅕% wspólna renta pap.	99 85	100 25
" " srebrna	99 75	100 25
4% renta koronowa austryacka	100 —	100 40
4% " " węgierska	95 15	95 60
4% renta austryacka w złocie	118 —	118 60
4% " węgierska w złocie	118 20	118 75

Naturalna bilińska szczawa

wybitna reprezentantka alkalicznych zdrojów sodowych

w 10·000 części wody, 33·1951 cz. węglanu sodu, 38·7660 cz. wolnego i napół związanego kwasu węglowego, oddawna słynny zdrój leczący dolegliwości nerek, pęcherza, żołądka, gościec, nieżyt oskrzeli, hemoroidy, cukrzycę, choroby moczowe i jelitowe.

Dostać można w każdym porządniejszym hotelu i restauracyi.

Jako dyetyczny napój stołowy niezrównany, przyspiesza trawienie nie wywołując przykrego wzdęcia, jak to bywa przy wodach stołowych, sztucznie kwasem węglowym przesyconych.

Składy w handlach wód mineralnych, także w aptekach i drogueryach.

1124 1 6

Dyrekcya zdroju Bilin (Czechy).

Starszy wiekiem

Pomocnik handlowy

z niemieckim językiem w piśmie i w mowie, znajdzie zaraz umieszczenie. Adres w Administracyi „Nowej Reformy" pod **1035.** 1035 4 5

Księgarnia

skład papieru i przyborów szkolnych na prowincyi, dobrze się rentująca **do sprzedania.** Zgłoszenia pod **984** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 984 10 10

Do wynajęcia

3 duże pokoje umebl. z balkonem, kuchnia, łazienka, pokój dla służby, gaz do gotowania i t. d., zaraz **w Poznaniu,** ul. Gołębia 5, II p. Wiadomość na miejscu u p. Wardęskiej, lub w Krakowie u Dra Filimowskiego, Poselska l. 19. 1054 8 3

Dobra okazya

dla księży, urzędników, nauczycieli, sekretarzy gmin i t. d. Dobre popłatne i stałe poboczne zajęcie można sobie zapewnić. 1100 2 8 Pisemne oferty z podaniem stanowiska pod „Kto pracy szuka, ten ją znachodzi" Kraków, poste rest.

Praktykant

do handlu korzennego

Jana Nagla

w Krakowie,

potrzebny **zaraz.**

Zgłoszenia wprost lub przez Biuro pośrednictwa pracy, ul. Kopernika L. 20. 997 7 10



Wózki

dziecięce

wszelkich systemów wykonuje

pierwsza krajowa

fabryka wózków dziecięcych

Rozalii Lipschütz

w Krakowie, ul. Sławkowska l. 14. 498 11 0

Instytucya finansowa w Krakowie przyjmie

praktykanta biurowego

z ukończoną szkołą średnią. Początkowa płaca 60 K. 1059 8 8

Podania z dołączeniem nieostemplowanych odpisów świadectw i curriculum vitae, należy wnosić pod adresem: **„W. H. 1246"** Rudolf Mosse in Wien, I., Seilerstätte 2.

Nieuwzględnione podania zostaną bez odpowiedzi. — Reflektuje się tylko na zdolne siły z dobremi świadectwami.

Gościec Reumatyczne bole ?

leczy tylko

Maść Zoltána.

Tej do nacierania tak wybornie służącej maści można dostać w każdej większej aptece we flaszce za 2 K z wył. porta.

Pocztą wysyła apteka Zoltána, Budapeszt. 117 18 19

50% taniej K. ROMAN, fryzyer, Kraków, ul. Szewska L. 21, poleca karty abonamentowe na golenie po 1 złr., na golenie z czesaniem włosów po 1 złr. 50 ct. Zakład prawdziwie higenicznie czysto utrzymany. 256 19 0

Julian Dasiewicz

Mydlarz od 45 lat założenia

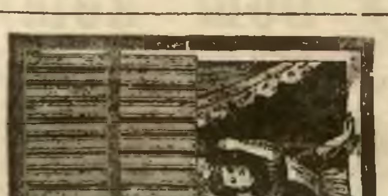
w Krakowie, przy ul. Szczepańskiej l. 2,

w domu WP. Waltera,

poleca Szan. Publiczności: **Mydła** własnego wyrobu pod nazwą **„Prima Oliwne",** czysto ziarnkowe, bez jakichkolwiek domieszek, bardzo wydatne i nieszkodliwe dla bielizny, zwyż 5 kilo ceny tańsze, oraz **Naftę cesarską,** niezapalną. 932 2 4

DWA DOMY

razem lub osobno **do sprzedania** pod bardzo dogodnemi warunkami, ewentualnie na spłaty, przy niewielkiej gotówce. Wiadomość w kancelaryi adw. **Dra Teodora Koscha** w Krakowie, ulica Pijarska L. 3. 1032 4 5



Władysław Pędziwiatr

Fabryka rolet i żaluzyi 1029 8 12

w Krakowie, ulica Zwierzyniecka 8.

Przedruk nie będzie płacony.

OBWIESZCZENIE.

Wiosenny jarmark na konie

w Krakowie.

Dnia **12-go marca 1906 roku** rozpocznie się w Krakowie wiosenny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni p. Ferdynanda Targoskiego przy ulicy Rajskiej i na placu przed ujeżdżalnią, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia **13-go marca 1906 r.** (wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble."

W czasie jarmarku urzędują zazwyczaj w powyższej ujeżdżalni trzy komisye wojskowe dla zakupna remont z wolnej ręki. 1000 2 8

Magistrat stoł. król. m. Krakowa, dnia 20 lutego 1906 r.

L. 816. 1099 2 8

Konkurs.

Wydział Rady powiatowej w Żywcu, rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **lekarza okręgowego** z siedzibą w Jeleśni.

Posada ta na razie prowizorycznie zostanie nadaną.

Do okręgu sanitarnego należą następujące gminy tutejszego powiatu: Hucisko, Jeleśnia, Juszczyna, Korbielów, Koszarawa, Krzyżowa, Mutne, Pewel mała, Pewel wielka, Przyborów, Przyłęków, Rychwałdek, Sopotnia mała, Sopotnia wielka i Świnna razem 15 gmin z ludnością 16.890 dusz.

Lekarz okręgowy pobierać będzie płacę z funduszów powiatowych wynoszącą rocznie 1200 kor. płatną z kasy Wydziału powiatowego w ratach miesięcznych z góry, oraz ryczałt na koszta podróży ustanowiony przez Wydział krajowy w rocznej kwocie 600 koron.

Chcący uzyskać posadę lekarza okręgowego musi posiadać warunki wymagane w § 7. ustawy z dnia 2. lutego 1891, Nr. 17, Dz. u. kr.

Obowiązki lekarza okręgowego są bliżej określone w instrukcyi służbowej, wydanej przez c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym na zasadzie § 14 wyżej powołanej ustawy.

Prócz tego będzie miał lekarz okręgowy obowiązek utrzymywania apteki domowej.

Odnośne podania należy wnosić najpóźniej do **dnia 1. kwietnia 1906,** do Wydziału Rady powiatowej w Żywcu.

Żywiec, dnia 26. lutego 1906.

Niniejszem ośmielam się zawiadomić P. T. Panów Kupców, iż objąłem zastępstwo makaronów fabryki towarów mącznych **„BRONISŁAWA" w SYGNIÓWCE, poczta Lwów, jedynej katolickiej fabryki makaronu w kraju,** i proszę o łaskawe poparcie.

Kraków. 1088 2 3 **J. KOSZ.**

Pierwsza galicyjska

Fabryka dyetetycznych wyrobów

Wola Duchacka. Poczta Podgórze.

Poleca jako pierwszorzędny wyrób krajowy, podług wypróbowanych szwajcarskich i francuskich przepisów w najlepszych i najczystszych gatunkach: **Gotowe ciasto do pieczenia:** Sabaudzkie, angielskie, czekoladowe, piaskowe, korzenne, zdrowia, struclowe, drobne. **Legumina „pudding" ze smakiem:** ananasowym, cytrynowym, czekoladowym, malinowym, pomarańczowym, poziomkowym, migdałowym, wanilinowym. **Proszek drożdżowy.** Zastępuje użycie drożdży prasowanych, drożdży płynnych; działa w wyższym stopniu od tychże na wyrost i lekkość ciasta. **Cukier wanilinowy.** Zastępuje w zupełności prawdziwą wanilię w laseczkach. **Proszek wanilinowy do sosów.** Zastępuje jaja i Bourbon wanilię do robienia sosów do kremów, puddingów, galaretek owocowych. 1093 1 2

C. i k. dostawcy nadwornego

HAYA puder antyseptyczny przez powagi lekarskie polecany, jest **najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci.** — Prawdziwy tylko z marką „Opatrzność". Cena pudełka 70 hal.

HAYA mydło hygieniczne jest najlepszem mydłem do mycia dzieci. Sporządzone z materyałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny. Cena pudełka 70 halerzy. 1005 2 52

Tysiące podziękowań! — Ostrzega się przed naśladownictwami! —

W każdej aptece i droguery do nabycia! — Żądać należy wyraźnie:

„HAYA" pudru antyseptycznego.
„HAYA" mydła hygienicznego. Główny skład wysyłkowy

S. HAY, aptekarz, c. i k. dostawca nadw. **we Lwowie.**

17 9 0

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJACYCH Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

Rządowo uprawniona

fabryka wód mineral. sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4, 180 85 0

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Tow.

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: BILIŃSKIEJ, GIESHUEBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież

specyalne lecznicze

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu *Prof. Jaworskiego.*

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franco.

Kurs przygotowawczy

do

Egzaminów z rachunkowości państwowej, kasowej i buchalteryi pojed., podwójnej, urządzam nadal według najnowszych **wymagań komisyi egzaminacyjnej.** — Również udzielam nauki języka niemieckiego, koresp. handlowej, kaligrafii.

Dla pań osobne godziny.

Korzystny rezultat tejże zapewniony.

Henryk Gottlieb

rut. egz. naucz. rach. państw. i t. d.

178 16 30 **Kraków, ul. Dietlowska 68, II piętro.**

Zarząd dóbr Kopaliny, p. Wiśnicz, poszukuje na folwark 200 morg. **ekonoma** o skromnych wymaganiach, któregoby żona pełniła obowiązki szafarki. 1079 2 4



Balnodor Jahra

Aromatyczne tabletki do mycia i do kąpieli, nadają wodzie nader przyjemną i trwałą woń, odświeżają i wygładzają skórę

Cena: K 1·80.

Wyrób i główny skład

Apteka Pod. Gralewskiego

w Krakowie

Wystrzegać się naśladownictw

186 87 50

L. 450. 981 8 8

Konkurs

na posadę **inżyniera** powiatowego dla spraw drogowych i wszystkich spraw technicznych.

Obowiązkiem inżyniera powiatowego będzie także prowadzenie kancelaryi w sprawach drogowych.

Ubiegający się o tę posadę winni się wykazać:

1) nie przekroczonym 40-tym rokiem życia;
2) dowodami fachowych studyów, a w szczególności świadectwami z egzaminów złożonych po ukończeniu politechniki;
3) świadectwami z kilkoletniej praktyki.

Posada ta będzie nadaną na razie prowizorycznie na 1 rok, poczem może nastąpić stabilizacya.

Do posady tej przywiązaną jest roczna płaca 2400 koron, dodatek aktywalny 400 koron i ryczałt na objazdy 800 koron.

Podania udokumentowane wnosić należy do Wydziału powiatowego w Żywcu najpóźniej do **dnia 31 marca 1906 r.**

Z Wydziału powiatowego

Żywiec, dnia 17 lutego 1906.

DO SPRZEDANIA!

Buraki ćwikłowe 8000 kilo, Marchew Karota 1000 kilo, Pietruszka gruba 2000 kilo, Selery olbrzymie 500 kilo.

CENY KONKURENCYJNE.

Wiadomość u portyera: **Kraków, Rakowicka 25.** 1097 2 8

Nasienie świerka pospolitego

(Picea excela) siła kiełkowania 80%, po 200 koron za 100 kilogr. loco stacya Rajcza ma na sprzedaż Zarząd dóbr Rajcza (stacya pocztowa, kolejowa i telegraficzna). 1180 1 8

Parcela budowlana

do sprzedania w Dębnikach blisko mostu. Wiadomość: Kraków, ulica Kolejowa 1, mieszkanie 2. 1020 8 3

Pożyczki

załatwia za kondyktem i bez kondyktu, dla P. T. urzędników, oficerów wogólności, profesorów, wielebnego duchowieństwa, nauczycieli, notaryuszy, lekarzy, adwokatów i aptekarzy. **Reprezentacya „Beamten Vereinu" we Lwowie, ul. Kopernika 7.** 1045 5 15

Zastawione brylanty, złoto, srebro i t. p., wykupuje bezpł. z własnych pieniędzy celem **kupna** po najwyższych cenach. **M. BRENNER,** jubiler, **ul. Szpitalna 9,** I piętro. 805 17 24



659 5 0

Pod wiosenne zasiewy jest

Mączka żużlowa Thomasa

892 5 12

znak ★ gwiazda

najlepszym i najtańszym nawozem fosforowym. Zastosowana na wiosnę pod rośliny: **kłosowe, okopowe, pastewne, jarzyny** i na wilgotne **łąki,** przynosi najwyższe plony.

Baczność na powyższy znak ochronny, plombę i oznaczenie zawartości.

Przestrzega się przed zakupnem bezwartościowego towaru, szczególnie znaczonego na workach **tą fałszywą** ✡ **marką.**

Fabryki fosfatów Thomasa w Berlinie.

Cenniki, broszurki i pouczenia udziela darmo i opłatnie.

Józef Karrach, Lwów, Jagiellońska 22.

Proszę zawsze żądać Wyrobu krajowego

Munka oszczędzających jędrnych mydeł

z „nosorożcem" lub „kozą" 1041 2 25

z Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki mydła Szymona Munka w Żywcu l. 4.

(Założonej w roku 1846). Próbki i cenniki darmo.



884 5 5

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski